Rok VIII Maj—Czerwiec 1933 r. Nr. 5—6

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Pełnomocnictwa

dane obcym spowiednikom w czasie powszechnego i wielkiego jubileuszu od dnia 2 kwietnia 1933 r. do dnia 2 kwietnia 1934 r.

I

Specjalne pełnomocnictwa dane wszystkim spowiednikom obcym, którzy mają w swej diecezji aprobatę do spowiadania wiernych obojga płci.

1. Mogą rozgrzeszać na spowiedzi sakramentalnej wszystkie osoby od wszystkich grzechów i cenzur zastrzeżonych przez prawo Ordynarjuszowi albo „speciali modo“ Papieżowi, byleby nie były to cenzury publiczne. Niech wkładają na penitentów zbawienną pokutę i inne obowiązki przepisane przez prawo.

Tylko w okolicznościach i według przepisu kan. 2254 kodeksu prawa kanonicznego mogą rozgrzeszać tych, którzy wpadli w cenzurę osobiście zastrzeżoną Papieżowi, albo „specialissimo modo“ Stolicy Apostolskiej. Tylko w okolicznościach kan. 900 mogą rozgrzeszyć tych, którzy wpadli w kazus zastrzeżony Stolicy świętej według normy dekretu św. Penitencjarji Apostolskiej z dnia 16 listopada 1928 r. (patrz Acta Apost

Sedis, tom 20, str. 398); na mocy tego dekretu, nawet po otrzymaniu zastrzeżenia penitent jest obowiązany udać się do św. Penitencjarji i zastosować się do jej wskazówek.

2. Mogą na spowiedzi sakramentalnej ze słusznej przyczyny zamieniać wszelkie śluby prywatne, nawet zaprzysiężone, na inne dobre uczynki, za wyjątkiem tych ślubów prywatnych, które kan. 1309 zastrzega dla Stolicy Apostolskiej; oraz za wyjątkiem tych ślubów, których zamiana obróciłaby się na szkodę osób trzecich, albo mniej chroniłaby od grzechu niż sam ślub.

3. Mogą na spowiedzi sakramentalnej dyspensować od nawiedzenia jakiej bazyliki zamieniając je, jeżeli to możliwe, na nawiedzenie innego Kościoła, np. byzyliki Św. Krzyża, a nawet mogą zmniejszać liczbę nawiedzeń. Jeżeli komu dadzą dyspensę od nawiedzeń, niech go nie zwalniają od modlitw na intencję Ojca św., które mogą być oddzielone od nawiedzenia. Tylko chorym można zmniejszyć liczbę tych modlitw.

II.

Specjalne pełnomocnictwa dla dziesięciu spowiedników obcych, wybranych przez św. Penitencjarję albo przez własnego biskupa do spowiadania towarzyszów pielgrzymki.

1. Mogą rozgrzeszać na spowiedzi sakramentalnej nietylko od cenzur i występków ukrytych, jak wyżej pod n. I, 1. jest powiedziane o wszystkich obcych spowiednikach, ale także od cenzur, które są publiczne w miejscach gdzie przebywali penitenci, albo tam imiennie były ogłoszone, albo chociaż występek już był przedstawiony sędziemu „fori externi“, byleby tylko szczerze byli gotowymi pokornie przyjąć wszelki rozkaz, wiernie go wypełnić i zgorszenie naprawić. Ale rozgrzeszenie od tej cenzury nie będzie miało mocy „in foro externo“.

Niech także ściśle przestrzegają przepisy kanonu 2254, jeżeli będzie chodziło o rozgrzeszenie biskupów

Ordynarjuszów i wyższych przełożonych zakonów, którzy wpadli publicznie w cenzury zastrzeżone „speciali modo“ Papieżowi.

2. Mogą na spowiedzi sakramentalnej dyspensować duchownych, mających wyższe świecenia, w celu wykonywania święceń, od „irregularitates“ pochodzących z ukrytego wystepku, nie wyłączając „irregularitas“, o której mówi kan. 985, 4°.

3. Mogą na spowiedzi sakramentalnej dyspensować od nawiedzeń czterech bazylik i zamieniać je, tak jak mogą inni spowiednicy, o których mówi n. I, 3.

4. Mogą ze słusznej przyczyny zamieniać na spowiedzi sakramentalnej wszelkie śluby prywatne, nawet zaprzysiężone i zarezerwowane Stolicy Apostolskiej, na inne dobre uczynki. Także mogą zamieniać ślub dozgonnej i doskonałej czystości, chociażby ten ślub był z początku złożony publicznie na profesji zakonnej i pozostawał w swej mocy, po rozwiązaniu innych ślubów zakonnych. Jednak nie mogą dyspensować tych, którzy są obowiązani do celibatu na mocy święceń, chociażby byli oni pozbawieni prawa noszenia sukni duchownej. Niech nie zamieniają ślubów, jeżeli ta zamiana przynosi szkodę osobom trzecim, albo mniej chroni od grzechu niż sama zamiana.

5. Mogą dyspensować na spowiedzi sakramentalnej od ukrytej przeszkody pokrewieństwa w trzecim albo drugim stopniu bocznym, nawet dotykającym pierwszego, która pochodzi z nieprawnego urodzenia, ale tylko dla uczynienia ważnem małżeństwa, nie zaś dla zawarcia albo uzdrowienia małżeństwa.

6. Mogą dyspensować od ukrytej przeszkody „występku“ „neutro machinante”, zarówno jeżeli chodzi o małżeństwo już zawarte jak i o małżeństwo, które ma być zawarte. W pierwszym wypadku należy zobowiązać do prywatnego odnowienia zgody, według kan. 1135; w obu wypadkach trzeba nałożyć ciężką i długą pokutę.

Wskazówki

o korzystaniu z pełnomocnictw, danych obcym spowiednikom.

1. Spowiednicy obcy mogą korzystać z tych pełnomocnictw specjalnych wszędzie w Rzymie i na przedmieściach, zachowując kan. 908—910 i za zgodą rektorów kościołów, względem współpielgrzymów, ale mogą też ważnie z nich korzystać, jeżeli jeden lub drugi pielgrzym z innej pielgrzymki przystąpi do spowiedzi razem ze współpielgrzymami.

2. Mogą korzystać z tych pełnomocnictw tylko względem penitentów, którzy przystępują do spowiedzi ze szczerym zamiarem pozyskania odpustu jubileuszowego, jednakże jeżeli penitent, zmieniwszy zamiar, zaniecha pozyskanie jubileuszu i nie spełni innych nakazanych uczynków, to pomimo to wszystkie zwolnienia od cenzur, za wyjątkiem tych które były dane „ad reincidentiam“, i wszystkie zamiany i dyspensy udzielane pozostają w swej mocy.

3. Tylko jeden raz mogą zastosować te pełnomocnictwa rozgrzeszania od grzechów i cenzur zastrzeżonych i dyspensowania od „irregularitates” względem jednego penitenta, a mianowicie wtedy, kiedy ten poraz pierwszy zyskuje odpust jubileuszowy i tylko w tym wypadku, kiedy penitent już przedtem wciągu roku świętego nie otrzymał od innego upoważnionego spowiednika zwolnienia od grzechów i cenzur, lub dyspensy od „irregularitas”. Same zaś pełnomocnictwa, nawet władza skracania lub zamiany nawiedzeń według n. I, 3, mogą być po kilka razy stosowane do tego samego peniteuta.

4. Pełnomocnictwa, które wszyscy spowiednicy obcy uzyskali od św. Penitencjarji albo w inny legalny sposób, pozostają w swej mocy.

5. Heretycy i schizmatycy, którzy publicznie szerzyli swe błędy, mogą być rozgreszeni tylko wtedy, jeżeli odrzekną się herezji i schizmy, przynajmniej w

obecności spowiednika, i jeżeli w miarę możności naprawią zgorszenie.

6. Mogą rozgrzeszać tych, którzy, choćby potajemnie, byli zapisani do zakazanych związków masońskich albo temu podobnych, ale tylko wtedy, jeżeli ci odrzekną się, przynajmniej wobec spowiednika, stowarzyszenia, naprawią zgorszenia i powstrzymają się nadal od wszelkiej czynnej współpracy lub życzliwości wobec tego stowarzyszenia; jeżeli według kan. 2336, n. 2, za denuncjacją kapłanów i zakonników, należących do stowarzyszenia; jeżeli oddadzą spowiednikowi książki, rękopisy i znaki mające związek ze stowarzyszeniem, które u siebie przechowywali, albo jeżeli szczerze obiecują takowe oddać lub zniszczyć. Należy też na nich włożyć odpowiednio ciężką pokutę.

7. Mogą rozgrzeszyć od czytania książek zakazanych, ale tylko wtedy, kiedy penitent odda książki, które miał u siebie, Ordynarjuszowi lub spowiednikowi, albo szczerze obieca takowe oddać lub zniszczyć.

8. Jeżeli kto wpadł w ukryte cenzury, z powodu szkody wyrządzonej komuś, może być rozgrzeszony tylko wtedy, kiedy zadość uczyni osobie pokrzywdzonej, także naprawiając zgorszenie i wynagradzając straty: albo przynajmniej, jeżeli przedtem nie mógł takiego zadośćuczynienia wykonać, jeżeli szczerze obieca, że jaknajprędzej będzie mógł zadośćuczynić.

9. Jeżeli chodzi o wypadek opisany w kan. 2342, chociażby ukryty, to niech zabronią penitentowi, pod karą ponownego wpadnięcia w censurę, wchodzić do tego klasztoru lub jego kościoła.

10. Ci, którzy dobra lub prawa kościelne nabyli bez upoważnienia, mogą być rozgrzeszeni tylko, jeżeli takowe oddali albo prosili kompetentną władzę o zgodę, albo szczerze obiecali o to się postarać, jeżeli nie chodzi o miejsca, co do których już Stolica Apostolska inaczej rozporządziła.

11. Niech zawsze włożą na każdego penitenta odpowiednią pokutę sakramentalną, chociażby słusznie przypuszczali, że ten zyska pełny odpust jubileuszowy.

12. Niema znaczenia, czy spowiedź i komunja jubileuszowa była odbyta przed nawiedzeniami czterech bazylik, w czasie nawiedzeń, czy po nawiedzeniach, jedno jest konieczne, a to aby ostatni z przepisanych uczynków może nim być i komunja, był wykonany w stanie łaski według kan. 925, n. 1. Nikt nie może być zwolniony od obowiązku spowiedzi, a Komunję św. zamienić na inne dobre uczynki można tylko chorym.

13. Nie można zamieniać nawiedzeń bazylik na inne uczynki, do których wykonania penitent jest już z innego tytułu obowiązany. Niech wiedzą spowiednicy, że obciążą swoje sumienie, jeżeli nierozważnie i bez słusznej przyczyny zwolnią penitenta od tych nawiedzeń.

Dan w Rzymie w gmachu św. Penitencjarji dnia 28 lutego 1933 r.

L. Kard. Lauri, Większy Penitencjarz.
S. Teodori, Sekretarz.

L. ✠ S.

Dekret

Powiększający odpusty, przywiązane do nabożeństwa, które jest odprawiane w piątek na odgłos dzwonu na pamiątkę konania Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Papież Benedykt XIV przez swoje Breve, dane „Ad Passionis", dane dnia 13 grudnia 1740 r., nakazał w każdy piątek o godzinie trzeciej popołudniu wszystkim rektorom kościołów katolickich uderzać w dzwony na pamiątką konania Pana naszego Jezusa Chrystusa; udzielił też częściowego odpustu stu dni tym wiernym, którzy o tej samej godzinie zmówią pięć „Ojcze nasz" i pięć „Zdrowaś" na intencję Ojca Św.

Dnia zaś 20 b.m. Ojciec Św. Pius XI na audencji

udzielonej niżej podpisanemu Kardynałowi Większemu Penitencjarzowi, korzystając z okazji wielkiego i nadzwyczajnego jubileuszu przez siebie niedawno ogłoszonego, pragnąc powiększyć nabożeństwo wiernych do Męki Pańskiej i pobudzić ich do jej rozpamiętywania, szczególnie w tym dniu, kiedy Odkupiciel rodzaju ludzkiego, wisząc na krzyżu, ofiarował siebie Przedwiecznemu Ojcu jako ofiarę przebłagalną, to łaskawie zarządził, aby każdy, na głos tego dzwonu, w piątek o jakiejkolwiek godzinie, według miejscowego zwyczaju (jak już zezwolił Leon XIII dnia 15 maja 1886 r.), uklęknąwszy, jeżeli to możliwe, zmówił pięć „Ojcze nasz“ i pięć „Zdrowaś“, dodając jeszcze modlitewkę na intencję Ojca św.: „Kłaniamy się Tobie, Chryste i błogosławimy Tobie“ albo inną podobną. Ktokolwiek to uczyni, będzie mógł pozyskać następujące odpusty: a) częściowy odpust dziesięciu lat w każdy piątek, kiedy przynajmniej skruszonem sercem to nabożeństwo odprawi; b) zupełny odpust, przy zachowaniu zwykłych warunków, jeżeli przez cały miesiąc w każdy piątek będzie odprawiać to nabożeństwo.

Niniejsze zarządzenie będzie miało zawsze moc, bez ogłoszenia specjalnego „Breve“. Nic nie może temu przeszkodzić.

Dan w Rzymie, w gmachu św. Penitencjarji dnia 30 stycznia 1933 r.

L. Kard. Lauri, Większy Penitencjarz.

S. Teodori, Sekretarz.

L. ✠ S.

List Apostolski,

który obdarza łaskami i przywilejami uroczystości w Lourdes, upamiętniające siedemdziesiątą piątą rocznicę objawienia.

PIUS PAPIEŻ XI

NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ.

Siedemdziesiąt pięć lat temu w jaskini zwanej Massabielle koło miasta Lourdes we Francji Niepokalana Dziewica Marja objawiła się kilkakrotnie Błogosławionej Bernardynie Soubirous i, zachęciwszy łaskawie wszystkich ludzi do pokuty, obdarzyła miejsce cudownego ukazania się łaskami i przywilejami. Do tego więc czcigodnego miejsca od chwili ukazania się Niepokalanej Dziewicy, a nieco później do sławnego kościoła, który tam został pobożnie zbudowany, rzesze wiernych wszelkiego stanu i narodu pielgrzymowały i teraz pielgrzymują, wzywając pomocy Bogarodzicy Dziewicy, tak, że ten kościół w Lourdes jest słusznie uważany za jedną z najważniejszych świątyń marjackich na świecie. Niezadługo przypada siedemdziesiąta piąta rocznica od chwili cudownego objawienia, od której to chwili nabożeństwo wiernych ku Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej z każdym dniem coraz bardziej wzrastało. Z tego powodu, aby rocznica tego cudownego zdarzenia obróciła się na pożytek dusz, chętnie przychyliliśmy się do usilnych próśb czcigodnego brata Biskupa Tarbes i Lourdes, który nas prosił o nadanie tym uroczystościom szczególnych łask i przywilejów. Przeto, wysłuchawszy też zdania Kardynała Penitencjarza Większego, ufni w miłosierdzie Boga Wszechmogącego i wsparci autorytetem błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, niniejszym Listem Apostolskim udzielamy wszystkim wiernym obojga płci odpustu zupełnego w dzień dowolnie przez nich obrany, przy zachowaniu następujących warunków. Odpustu tego mogą dostąpić tylko jeden raz ci wierni, którzy wyspowiadają się i przyj-

mą Komunję św., a potem pobożnie odwiedzą wspomnianą jaskinię Massabielle koło miasta Lourdes w ciągu roku od rocznicy objawienia się Bogarodzicy Dziewicy, t. j. od 11 lutego b. r. aż do 11 lutego 1934 r. włącznie, przytem dla dostąpienia odpustu powinni oni tam pomodlić się według Naszej intencji. Aby zaś wierni mogli skorzystać z tej łaski dajemy władzę Biskupowi Tarbes i Lourdes, aby wyznaczył niektórych kapłanów świeckich lub zakonnych w swej diecezji do słuchania spowiedzi wiernych i aby ci spowiednicy mogli wiernych dobrze usposobionych rozgrzeszać na spowiedzi sakramentalnej od wszelkich cenzur i grzechów zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej, nakładając jednak na każdego odpowiednią pokutę. Upoważnienie to jednak nie rozciąga się na grzechy dotyczące zdrady sekretu Św. Oficjum, grzechy i cenzury „specialissimo modo" zastrzeżone Papieżowi i te wypadki co do których, po uzyskaniu rozgrzeszenia na mocy kan. 900 kodeksu prawa kanonicznego, pozostaje obowiązek udania się do św. Penitencjarji Apostolskiej i zastosowania się do jej wskazówek, według dekretu tejże św. Penitencjarji z dnia 16 listopada 1928 r. Wierni zaś, którzy osobiście zostali obłożeni cenzurą, albo publicznie ogłoszeni za takich, nie mogą korzystać z tej łaski, dopóki według prawa nie zadośćuczynią „in foro externo". Jeżeli jednak „in foro interno" zaprzestaną uporu i okażą dobre usposobienie, dla uzyskania zupełnego odpustu, który udzielamy, będą mogli, jeżeli to nikogo nie zgorszy, otrzymać rozgrzeszenie z obowiązkiem jaknajprędszego pojednania się z Kościołem także „in foro externo".

Aby zaś dobroć Nasza jawniej się okazała i t. d.

Temu zaś Biskupowi, który z okazji tych uroczystości, związanych z siedemdziesiątą piątą rocznicą cudownego ukazania się Bogarodzicy Niepokalanej, dnia 16 lipca b. r. będzie celebrował uroczystą Mszę św., dajemy władzę udzielenia w Naszem imieniu i Naszą powagą po nabożeństwie wiernemu ludowi obec-

nemu błogosławieństwa Apostolskiego z odpustem zupełnym.

Żadne rozporządzenia Apostolskie nie mogą stać na przeszkodzie wykonaniu tego dekretu.

Chcemy też aby taka sama wiara, jaka należy się temu Listowi, jeżeliby komu był pokazany, była stosowana też i do odpisów tego Listu, także drukowanych, podpisanych przez jakiego Notarjusza publicznego i zaopatrzonych w pieczęć jakiegoś dygnitarza kościelnego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, pod pierścieniem Rybaka, dnia 11 stycznia 1933 r. roku jedenastego Naszego Pontyfikatu.

E. Kard. Pacelli, Sekretarz Stanu.

Św. Penitencjarja Apostolska.

Uwagi o korzystaniu z pełnomocnictw, danych spowiednikom na rok jubileuszowy, i o sposobie uzyskania odpustu jubileuszowego, ułożone na podstawie rozporządzeń Benedykta XIV i Leona XIII, powagą Ojca św. Piusa XI dostosowane do współczesnej karności i z jego rozkazu ogłoszone.

Jest rzeczą słuszną, aby obszerne pełnomocnictwa, dane mniejszym penitencjarzom i innym spowiednikom w Rzymie i na przedmieściach przez Konstytucję Apostolską „Indicto a nobis" z dnia 30 stycznia b. r., były przez tychże spowiedników stosowane z najwyższą starannością i roztropnością. Tak bowiem odpust jubileuszowy, do którego pozyskania w tym roku świętym wszyscy wierni są powołani, przyczyni się tem pewniej i łatwiej do zbawienia dusz.

Dlatego Ojciec św. Pius XI, idąc śladem swych poprzedników, którzy dawniej głosili instrukcje w podobnych sprawach, uznał, że ich rozporządzenia, przystosowane do współczesnej karności, mają być święcie zachowane przez Ordynarjuszów, spowiedników i rektorów kościołów.

1. Niech przedewszystkiem wiedzą penitencjarze i inni spowiednicy, że mogą korzystać z tych nadzwyczajnych pełnomocnictw tylko względem tych penitentów, którzy przychodzą do spowiedzi, ze szczerym zamiarem zyskania jubileuszu; jednak, jeżeli penitent, zmieniwszy zamiar, zaniecha pozyskania odpustu jubileuszowego i innych uczynków przepisanych nie wykona, wszystkie zwolnienia z cenzur, oprócz tych które były dane „ad reincidentiam“, a także wszystkie zamiany i dyspensy udzielone pozostają w swej mocy.

Zwyczajni spowiednicy mogą stosować te pełnomocnictwa tylko na spowiedzi sakramentalnej, penitencjarze zaś także „in foro interno extra-sacramentali“, wyjąwszy te specjalne pełnomocnictwa, dla których wyraźnie jest wymagane „forum sacramentale“.

Proboszczowie rzymscy i podmiejscy, którzy przez Konstytucję „Indicto a Nobis“ są zaliczeni na przeciąg roku świętego do liczby penitencjarzy, mają szczególny przywilej dyspensowania, skracania i zamiany nawiedzeń jubileuszowych, według punktu 10 wspomnianej Konstytucji i to nietylko względem penitentów ale i względem poszczególnych rodzin lub osób, należących do ich parafji.

II. Ojciec Św. Pius XI łaskawie udzielił spowiednikom Lurdzkim i Palestyńskim władzy rozgrzeszania w ciągu roku świętego od grzechów i cenzur nawet „speciali modo“ zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej.

Jednak przytem trzeba pamiętać, że: w ciągu roku jubileuszowego ten sam penitent może tylko jeden raz skorzystać z tej łaski, mianowicie wtedy kiedy poraz pierwszy zyskuje odpust jubileuszowy (patrz Kost. „Indicto a Nobis” n. 14); następnie, tylko wtedy spowiednik może skorzystać z tych pełnomocnictw, kiedy penitent nie był już poprzednio zwolniony z tych grzechów i cenzur przez innego spowiednika mającego tę samą władzę, w ciągu roku świętego, (patrz Konst. „Nullo non tempore“ n. 1). Stąd wyni-

ka, że penitencjarze i spowiednicy, aby dobrze swój obowiązek spełnić, powinni penitenta, uwikłanego w takie grzechy lub cenzury, zapytać:

1° czy już zyskał odpust jubileuszowy;

2° jeżeli nie, to czy już w ciągu roku świętego był rozgrzeszony od grzechów lub cenzur zastrzeżonych w Rzymie, w Lourdes albo w Palestynie.

O to samo niech pyta spowiednik penitenta, który będzie dotknięty jakąś „irregularitate“. Albowiem, jeżeli ten już raz dostąpił odpustu jubileuszowego, albo otrzymał w Rzymie dyspensę „ab irregularitate“, to już nie może poraz drugi otrzymać tej dyspensy.

III. Niech spowiednicy nauczą się na pamięć grzechów, cenzur, kar i wszelkich przeszkód, od których rozgrzeszyć albo dyspensować nie mogą na podstawie otrzymanych pełnomocnictw; a jeżeli coś takiego się zdarzy, niech postępują w myśl przepisów Kodeksu: kan. 2254, 2290, 1045 § 3.

IV. Niech pamiętają o tem, aby na każdego penitenta włożyć odpowiednią zbawienną pokutę sakramentalną, chociażby im się zdawało, że penitent dostąpi najzupełniejszego odpustu jubileuszowego.

V. Jeżeli kto wpadł w ukryte cenzury, przez to, że komuś szkodę jaką wyrządził, to nie może być rozgrzeszony, dopóki nie naprawi szkody wyrządzonej nawet naprawiając zgorszenie i wynagradzając straty: albo przynajmniej, jeżeli tego nie mógł uczynić przed spowiedzią, niech szczerze i poważnie obieca, że jaknaprędzej szkody wyrządzone wynagrodzi.

VI. Penitencjarze, którzy mogą rozgrzeszać nawet od cenzur publicznych, niech pamiętają o tem co następuje:

Ci którzy imiennie zostali obłożeni cenzurą albo za takich publicznie ogłoszeni, nie mogą korzystać z łask jubileuszu, dopóki nie zadośćuczynią „in foro externo” według prawa. Jeżeli jednak „in foro interno“ szczerze porzucą upór i okażą dobre usposobienie, to mogą, o ile to nie będzie zgorszeniem, otrzymać, roz-

grzeszenie na spowiedzi sakramentalnej, w celu pozyskania jubileuszu, z obowiązkiem jaknajprędszego poddania się władzy także „in foro externo“ według przepisów prawa.

VII. Co się tyczy grzechu zastrzeżonego „ratione sui“ przez kan. 894, penitencjarze i inni spowiednicy tylko wtedy mogą rozgrzeszyć penitenta, jeżeli ten formalnie odwołał fałszywe oskarżenie i szkody, które wynikły, naprawił w miarę możności a wreszcie niech włożą na niego długą i ciężką pokutę.

VIII. Co się tyczy wypadku, nawet ukrytego, o którym mówi kan. 2342, niech zabronią penitentowi „sub poena reincidentiae“ wchodzić do tego domu zakonnego i jego Kościoła. Kary, o których mówi n. 2 tegoż kanonu, pozostają w swej mocy.

IX. Zakonników-apostatów niech nie rozgrzeszają od ekskomuniki, zawartej w kan. 2385, dopóki nie powrócą do zakonu, jednak, jeżeli ci wyrażą mocne postanowienie powrotu do zakonu, to można ich rozgrzeszyć, określając im czas w ciągu którego mają wrócić do zakonu. Gdyby w ciągu tego czasu nie wrócili, wpadają ponownie w cenzurę. Trzeba ich przytem upomnieć, że dopóki nie wrócą do swego zakonu, dopóty nie mogą brać udziału w prawnych aktach kościelnych, są pozbawieni wszelkich przywilejów swego zakonu, podlegają Ordynarjuszowi swego miejsca zamieszkania i także po powrocie, podlegają innym karom, określonym przez kan. 2385. Zakonnik zaś zbieg, chociażby na mocy ustaw swego zakonu wpadł w ekskomunikę, może być rozgrzeszony „in foro interno“, jeżeli jest dobrze usposobiony, z obowiązkiem jaknajprędszego powrotu do zakonu, w ten sam sposób i pod tym samym warunkiem ponownego wpadnięcia w ekskomunikę, jak było powiedziane o zakonnikach: ponadto, jeżeli ma święcenia wyższe, to musi zachować suspensę o której mówi kan. 2386.

X. Co się tyczy zamiany ślubów, to należy ją traktować dość szeroko, tak, że penitencjarze i spo-

wiednicy, według swej roztropności mogą zamieniać śluby nawet na uczynki o mniejszej zasłudze.

XI. Ci, którzy czytają książki zakazane, szczególnie te, których zabrania kan. 2318 § 1 pod karą ekskomuniki, mogą być rozgrzeszeni tylko wtedy, jeżeli przed rozgrzeszeniem oddadzą te książki, które mieli u siebie, Ordynarjuszowi albo spowiednikowi, albo komu innemi, kto ma władzę je trzymać u siebie, jeżeli tego nie uczynią, to przynajmniej powinni szczerze obiecać, że te książki jaknajprędzej zniszczą lub oddadzą.

XII. Co się tyczy władzy zamiany lub dyspensowania od świętych nawiedzeń, to trzeba pamiętać, że:

1. Kiedy penitencjarze i inni spowiednicy ze słusznej przyczyny, zamienią bazylikę na inny kościół, to nawiedzenia te jubileuszowe w ten sam sposób powinny być odprawione, jak i w bazylikach; a więc te same modlitwy do Najśw. Sakramentu, do Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, do Bogarodzicy Dziewicy; a ponieważ niema tam ołtarza konfesji, wyznanie wiary winno być odmówione przed Najśw. Sakramentem.

2. Jeżeli kto otrzymał dyspensę od nawiedzenia jednej lub dwóch bazylik, bez obowiązku odwiedzania za to innego kościoła, niech wie, że świętych nawiedzeń musi odprawić dwanaście, które w danym wypadku powinien odprawić w pozostałych bazylikach, ponieważ dyspensa od nawiedzenia jakiej bazyliki nie pociąga za sobą zmniejszenia liczby nawiedzeń.

3. Jeżeli zaś kto, oprócz dyspensy od nawiedzeń której bazyliki, prosi też i o zmniejszenie liczby nawiedzeń, penitencjarze i inni spowiednicy polecą mu zmówić tyle modlitw, od ilu nawiedzeń go dyspensują; te modlitwy zaś powinny być takie same jak i te, które są odmawiane przy świętych nawiedzeniach.

4. Kiedy udziela się zamiany nawiedzenia jakiej bazyliki, najwłaściwiej jest, o ile to jest możliwe, zamienić je na nawiedzenie bazyliki Sessorjańskiej.

5. Nie jest rzeczą konieczną aby nawiedzający wchodzili lub wychodzili przez święte drzwi; owszem, jeżeli bazylika jest zamknięta, lub dostęp do jej drzwi utrudniony, wystarcza przed jej wejściem lub na stopniach pomodlić się, odmawiając przepisane modlitwy. Ale nawiedzenie to musi być pobożne, t. j. uczynione z myślą uczczenia Boga, a zamiar ten powinien się przebijać i w zewnętrznem zachowaniu, pełnem uszanowania.

6. Ustne modlitwy, które są przepisane, mogą być też mówione na przemian. Niemi zastosują się do wskazówek kan. 936.

XIII. Ponieważ nawiedzenie czterech bazylik nie jest niczyim obowiązkiem, a tylko przepisane jest dla tych, którzy dobrowolnie chcą zyskać odpust jubileuszowy, więc ilekroć spowiednicy uznają za stosowne, ze słusznej przyczyny, zwolnić penitentów całkowicie lub częściowo od tych nawiedzeń, niech ich nie zamieniają na inne uczynki, których wykonanie jest ścisłym obowiązkiem penitenta.

XIV. Spowiedź i Komunja, konieczne dla zyskania odpustu jubileuszowego, mogą poprzedzić nawiedzenie czterech bazylik, albo być wykonane w czasie tych nawiedzeń, albo po tychże nawiedzeniach, jedno tylko jest konieczne, a mianowicie, aby ostatni z tych przepisanych uczynków, może to być także i Komunja św., był wykonany w stanie łaski (patrz kan. 925 § 1). Jeżeli więc kto, wyspowiadawszy się, ale nie dokonawszy jeszcze ostatniego uczynku, znowu popadnie w grzech ciężki, to musi znowu się wyspowiadać, jeżeli ma jeszcze przyjąć Komunję św.; w przeciwnym razie wystarczy aby pojednał się z Bogiem przez akt skruchy doskonałej.

XV. Chociaż wzywamy i zachęcamy wszystkich wiernych, wszelkiego stanu i stopnia, aby przybyli do Rzymu w celu zyskania jubileuszu, jednak niech nikt nie myśli, że wolno mu to uczynić bez pozwolenia jego najbliższych przełożonych, lub ze szkodą pod-

władnych. Więc niech uważają rodzice, aby ich pielgrzymka nie przyniosła szkody rodzinie, a znowu dzieci niech nie opuszczają rodziców bez ich pozwolenia.

Niech Biskupi nie wyjeżdżają z diecezji, jeżeli to może zaszkodzić ich owczarni, niech kapłani i klerycy tylko wtedy przedsiębiorą pielgrzymkę do Rzymu, kiedy otrzymają na to pozwolenie od przełożonych, którzy zresztą nie powinni im w tem robić trudności, pamiętając o upomnieniu Benedykta XIV, który w Encyklice „Apost. Const.“, z dnia 26 czerwca 1749 r. § 7, wyraża ufność, że w tej sprawie przełożeni zakonni okażą się dobrotliwymi.

XVI. Zawieszenie pełnomocnictw ogłoszone przez Konstytucję „Nullo non tempore“ z dnia 30 stycznia, nie rozciąga się na Rzym i jego przedmieścia, ponieważ w ciągu Roku Świętego zależy bardzo na tem, aby tu było jak najwięcej spowiedników, którzy będą prowadzić penitentów od błota grzechów do łaski Bożej. Ktokolwiek więc w Rzymie będzie posiadał te pełnomocnictwa, może z nich korzystać w Rzymie i na przedmieściach w ciągu Roku Świętego, w granicach danej sobie władzy i czasu naznaczonego. Co się tyczy zawieszenia odpustów, ogłoszonego przez tęż Konstytucję „Nullo non tempore”, ponieważ Stolica Apostolska już dawno orzekła, że niektóre odpusty są wyjęte od zwykłego zawieszenia w ciągu Roku Świętego, Ojciec św. tych przywilejów, chociażby one nie były wymienione we wspomnianej Konstytucji, nie odwołuje, byleby było napewno wiadomo, że one były rzeczywiście i na zawsze udzielone, według kan. 70, 71 i 60 § 2.

XVII. Niech wiedzą spowiednicy, którzy otrzymali nadzwyczajne pełnomocnictwa z powodu Jubileuszu, na mocy Konstytucji „Qui umbratilem vitam“, że o tyle tylko wolno im korzystać z tych wskazówek o ile mogą być do nich zastosowane.

Te wskazówki, zastosowane do warunków współ-

czesnych, rozkazał ogłosić Ojciec św. Pius XI Papież, aby każdy w ciągu Roku jubileuszonego wiedział czego się trzymać i jak rozumieć pełnomocnictwa nadzwyczajne i warunki uzyskania odpustu jubileuszowego.

Dan w Rzymie, w pałacu św. Penitencjarji, dnia 28 lutego, 1933 r.

L. Kard. Lauri, Większy Penitencjarz.

S. Teodori, Sekretarz.

L. ✠ S.

Dekret,

nadający nadzwyczajne pełnomocnictwa spowiednikom palestyńskim na czas trwania roku świętego.

Aby w tych miejscach, które były widownią Męki i Śmierci Pańskiej, wierni mogli w czasie nadchodzącego roku świętego obficie korzystać z owoców Boskiego Odkupienia, Ojciec św. Pius XI, spełniając prośby, przedstawione Mu przez niżej podpisanego Kardynała Penitencjarjusza Większego, raczył postanowić, aby—oprócz odpustów ustanowionych dla tych, którzy nawiedzą święte miejsca Palestyny — wszyscy spowiednicy tego kraju, deputowani wprost przez Delegata Apostolskiego, albo przez Ordynarjuszów, mogli w ciągu roku jubileuszogo korzystać z następujących nadzwyczajnych pełnomocnictw:

Mogą na spowiedzi sakramentalnej sami osobiście rozgrzeszać penitentów od wszystkich grzechów i cenzur zarezerwowanych Stolicy Apostolskiej, wkładając na nich zbawienną pokutę i inne obowiązki przepisane przez prawo.

Nie mogą jednak rozgrzeszyć, wyjąwszy okoliczności przewidziane w kan. 2254, tych, którzy wpadli w cenzurę zastrzeżoną osobiście Papieżowi albo „specialissimo modo" Stolicy Apostolskiej. Nie mogą też rozgrzeszać, wyjąwszy okoliczności przewidziane w kan. 900 tych, którzy wpadli w kazus zarezerwowany Sto-

licy św. według dekretu św. Penitencjarji Apostolskiej z dnia 16 listopada 1928 r. (patrz Acta Ap. Sedis, vol. XX, str. 398); na mocy tego dekretu, nawet po otrzymaniu rozgrzeszenia, penitent obowiązany jest udać się do św. Penitencjarji i zastosować się do jej wskazówek.

Wierni zaś, którzy imiennie zostali dotknięci jakąś cenzurą albo za takich publicznie ogłoszeni, nie mogą korzystać z tej łaski, dopóki według prawa nie zadośćuczynią „in foro externo". Jeżeli jednak „in foro externo" pozbędą się uporu, będą mogli, o ile to nie wywoła zgorszenia, otrzymać tymczasem rozgrzeszenie na spowiedzi z obowiązkiem jaknajprędzej poddać się także „in foro externo" według norm prawa.

Nic nie może przeszkodzić ważności tego dekretu.

Dan w Rzymnie u św. Penitencjarji, dnia 12 stycznia 1933 r.

L. Kard. Lauri, Większy Penitencjarz.
S. Teodori, Sekretarz.

L. ✠ S.

D e k r e t

o odpustach przywiązanych do odmawiania modlitwy „Anioł Pański" albo innej odpowiedniej modlitwy.

Przez Breve „Iniunctae Nobis" z dnia 14 września 1724 r. Ojciec św. Benedykt XIII, wiedziony swą pobożnością względem Bogarodzicy Dziewicy, aby dusze ludzkie pobudzić do miłości ku Niej o świcie, w południe i pod wieczór, łaskawie nadał odpusty tym wszystkim, którzy o jednej z wymienionych pór dnia, na odgłos dzwonów, uklęknąwszy, pobożnie zmówią modlitwę „Anioł Pański", dodawszy trzy „Zdrowaś Marja".

Z upływem czasu Papieże Benedykt XIV, Pius VI i Leon XIII zmienili warunki przez to, że co się tyczy samej modlitwy, na czas wielkanocny przepisali antyfonę „Regina caeli" albo dla tych, którzy czytać nie mogli lub nie umieli, pięć „Zdrowaś Marja", a tak-

że zmienili przepisy dotyczące sposobu i czasu odmawiania tych modlitw.

Obecnie zaś Ojciec św. Pius XI, ożywiony tąż pobożnością jak i Jego poprzednicy względem Niepokalanej Dziewicy Marji, i pragnąc przyczynić się do większej jedności wśród ludu chrześcijańskiego w odmawianiu tej modlitwy, która dlatego droga jest Najśw. Sercu Dziewicy, że ściśle złączona jest z tajemnicami Boskiego Odkupienia, które w tym roku jubileuszowym uroczyście wspominamy, na audjencji z dnia 3 b. m. niżej podpisanemu Kardynałowi Większemu Penitencjarzowi udzielonej, raczył powiększyć odpusty przywiązane do tego pobożnego ćwiczenia. postanawiając to co następuje:

Wszyscy wierni, którzy albo w czasie oznaczonym przez Papieża Benedykta XIII, albo jaknajprędzej potem w miarę możności, pobożnie zmówią „Anioł Pański" z odpowiednią modlitwą albo, w czasie wielkanocnym, antyfonę „Regina caeli" z odpowiednią modlitwą, albo wreszcie pięć „Zdrowaś Marja", mogą uzyskać odpust częściowy dziesięciu lat „toties quoties", ilekroć to pobożne ćwiczenie odprawią przynajmniej ze skruchą, a odpust zupełny przy zwykłych warunkach, jeżeli przez cały miesiąc będą odprawiać to nabożeństwo.

Niniejsze rozporządzenie będzie zawsze miało swą moc, bez wysyłania Listów Apostolskich, i nic temu nie może przeszkodzić.

Dan w Rzymie, w gmachu św. Penitencjarji dnia 20 lutego 1933 r.

L. Kard. Louri, Większy Penitencjarz.

S. Teodori, Sekretarz.

L. ✠ S.

Wyjaśnienie dekretu

dotyczące odpustów przywiązanych do „stacji”.

Po ogłoszeniu dekretu św. Penitencjarji Apostolskiej z dnia 12 kwietnia 1932 r. (Acta Apostolicae Sedis, tom 24, str. 248), który orzeka, że odpusty t. zw. „stacyjne” mogą być pozyskane tylko przez nawiedzenie w oznaczonym czasie i w oznaczony sposób kościołów „stacyjnych“, powstało pytanie, czy pozostają w swej mocy specjalne indulty, udzielone niektórym bractwom, a mianowicie, że ich członkowie mogą uzyskać „ceteris paribus“ odpusty „stacyjne“ w kościołach nie „stacyjnych“. Dla rozwiązania tej wątpliwości Kardynał Większy Penitencjarz przedstawił tę sprawę Ojcu św. na audjencji z dnia 20 stycznia b. r. Ojciec św. odpowiedział, że na przyszłość członkowie tych bractw będą mogli zyskiwać odpusty „stacyjne“ w kościołach nie „stacyjnych“ tylko, jeżeli w danem miejscu niema żadnych kościołów „stacyjnych“ i jeżeli pozatem zachowają jaknajściślej wszystkie inne przepisy. Nic nie może stać na przeszkodzie wykonaniu tego rozporządzenia.

Dan w Rzymie, w gmachu św. Penitencjarji, dnia 25 lutego 1933 r.

L. Kard. Lauri, Większy Penitencjarz.

S. Teodori, Sekretarz.

L. ✠ S.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW.

podczas Konsystorza dnia 13 marca 1933 r. [1])

Czcigodni Bracia.

Zwołaliśmy Was znowu po przerwie z wielu powodów niezwykle długiej na niniejszą świętego Konsystorza sesję; to też od Konsystorza z dnia 30 czerwca 1930 r. liczniejsze niewątpliwie zaszły akty uroczysto-

---

[1]) W tłomaczeniu J. E. X. Biskupa Dr. Okoniewskiego.

ści i zdarzenia radosne i smutne, których możemy tylko lekko i pobieżnie dotknąć.

Jeżeli wśród nich na pierwszem stawiamy miejscu Encykliki i Konstytucje „Casti Connubii”, „Quadragesimo anno” i „Deus scientiarum Dominus”, czynimy to w tym celu, by należycie podkreślić niezwykłą doniosłość spraw poruszonych, by na nowo wyrazić usilną wolę Naszą i troskę, która podnieca Nas i zniewala do obrony świętości rodzinnego życia, do starań o sprawiedliwy byt stanu robotniczego, a wkońcu do możliwie szerokiego i żywego rozwoju nauk kościelnych.

Lecz z natury swej do ważniejszych aktów Stolicy Apostolskiej zalicza się ugody, zawierane celem ułożenia warunków bytu Religji i Kościoła w Państwach: jak układ, zwany *konkordatem* zawarty niedawno z Badenją, trzeci już, dokonany w ostatnim czasie w Niemczech.

Z pośród różnych, a prawie nieprzeliczonych uroczystości, w których uczestniczyliśmy przez Listy i Legatów, wysłanych z waszego dostojnego Grona, oddając cześć i miłość Bożemu Królowi, pod eucharystyczną ukrytemu zasłoną, albo iście synowskie okazując przywiązanie i hołd powinny Matce Bożej i Naszej, dwie stają Nam w pamięci: Kongres eucharystyczny w Dublinie i LXXV rocznica objawienia się w Lourdes Niepokalanej Dziewicy. Z tego to miasta, z jego cudami wsławionej groty, wyruszyliśmy za łaskawą przyczyną Bogarodzicy Dziewicy przed dwunastu niemal laty, by przejąć na krótki czas rządy umiłowanej diecezji medjolańskiej. Do Dublina zaś mogliśmy nietylko wysłać Listy Nasze i Legata, ale nawet żywy głos Nasz przekazać; na eucharystyczny ów Zjazd, który dzięki wierze i pobożności z jednej strony, a z drugiej dzięki niestrudzonej, a jak na ciężkie czasy niezwykle ofiarnym wysiłkom tak bardzo Nam miłego narodu irlandzkiego, t. j. biskupów, kleru i ludu stał się godnym „Wyspy świętych” i je-

dnym z najwspanialszych w historji, która wylicza tyle pełnych chwały międzynarodowych Kongresów eucharystycznych.

Wspaniałym tym uroczystościom Kościoła katolickiego oraz niezwykłym dowodom jego żywotności i siły odpowiadają też ku Naszej radości i pociesze codzienne postępy jego życia i trudów, zmierzające do tego, by Odkupienie ludzkości z dnia na dzień coraz szerzej i potężniej się dokonywało.

Mamy na myśli rozwój i postęp kościelnych obszarów, czy to w takich stronach, gdzie istnieje normalna organizacja diecezyj, czy też tam, gdzie Misjonarze krzewią dopiero chrześcijańskie zasady, mając też pieczę nad temi okolicami. Mówimy o owocnem i pocieszającem dziele, powierzonem owym trzem świętym Kongregacjom, manowicie: Kongregacji Konsystorskiej, Kongregacji Kościoła Wschodniego oraz Kongregacji Rozkrzewienia wiary. Dzieło to, jak ogólnie wiadomo, do tego dąży, by w ostatnich tych czasach więcej wybranych zebrać owoców, i mistycznemu Jezusa Chrystusa ciału domieścić i w nie zaszczepić, to znaczy: niewiernych na chrześcijańską wiarę nawróconych — bez wątpienia liczniejszych tam, gdzie więcej jest tubylczych sług Bożych — potem akatolików oraz niezjednoczonych synów obrządków wschodnich, którzy, wracając wielce upragnieni niejako z niewoli do ojczyzny, szczęśliwie w rzymskiej znaleźli się jedności. Z tego powodu nieśmiertelne Bogu składamy tu dzięki; tak samo wyrażamy wdzięczność tak Biskupom Wschodu oraz całemu duchowieństwu dla apostolskiej ich gorliwości, jak Misjonarzom i siostrom zakonnym łacińskiego obrządku, sprawującym we wschodnim Kościele urząd apostolski, dla ich zgodnej współpracy. Nieśmiertelne dzięki czynimy zwłaszcza tylu najdroższym synom Naszym, wracającym do jednego domu wspólnego Ojca, z powodu niezłomnej woli, z powo-

du chrześcijańskiej ich odwagi, wznoszącej się często na szczyty bohaterstwa.

Do tego rozwoju Bożego Odkupienia i życia nadprzyrodzonego nie skąpimy cennej swej pomocy i dotąd z pochwały godną gorliwością i zapałem nie skąpią nietylko Papieskie Dzieła Misyjne, ale także *Akcja Katolicka*, która nigdy nie jest skuteczniejsza, nigdy owocniejsza, niż wtenczas, gdy uczestniczyć może w apostolstwie biskupów i duchowieństwa. Poczynania te i pomocnicze dzieła rzeczywiście nawet w katolickich krajach wydały niemało owoców chrześcijańskiego życia, i to owoców zbawiennych i dobrych. Wymieniamy nauczanie raligijne na pierwszem miejscu i ponad wszystko potrzebne; rośnie ono i rozkrzewia się coraz więcej, dochodząc do coraz to doskonalszych form organizacyjnych, wchodząc, chociaż nie wszędzie, na nowe drogi rozkrzewiania się, rozwijając się i rozszerzając. Wymieniamy nabożeństwo i życie eucharystyczne, które przez częstsze i gorliwsze ćwiczenie, z radośniejszą i rozumniejszą żarliwością tak poszczególni wierni, jak gminy i bractwa uprawiają i pielęgnują. Wymieniamy częstszy i gorliwszy udział w rekolekcjach, nietylko sług Bożych, lecz także licznej rzeszy ludzi świeckich, zwłaszcza akademików i rękodzielników. Wkońcu wymieniamy coraz to piękniejsze wyniki dzieł miłosierdzia, tak publicznych, jak prywatnych, które dziś— kiedy nie zelżało, a tem mniej nie ustąpiło przesilenie gospodarcze — uważać należy za bardzo na czasie i za piękny i doskonały dowód chrześcijańskiego usposobienia i ducha.

Nie możemy też milczeniem pominąć, przeciwnie pragniemy pochwałami obsypać owe stowarzyszenia św. Wincentego, których dobiegające już końca stulecie żadna pochwała lepiej i wymowniej nie może uwydatnić, niż własne ich księgi kasowe; one to wyjawiają szerokie wielce i skuteczne działanie, ogarniające cały krąg ziemski, pomyślny i opatrznościowy rozwój oraz cudowną moc miłości, przychodzącej z po-

mocą ciałom i duszom. Wdzięczność domaga się ponadto od ojcowskiego serca Naszego, byśmy słuszną pochwałę oddali istniejącym w wielu miejcowościach organizacjom charytatywnym, które w myśl nalegań, z lękiem i troską powtarzanych przez Nas i przez Czcigodnych Braci Biskupow, prawie wszędzie powstawają, aby szybciej i łatwiej zaradzić potrzebom poszczególnych miejscowości.

Akcję Katolicką już wspomnieliśmy; do królewskiej tej wzmianki chcielibyśmy jeszcze to w uzupełnieniu dorzucić: niemałą i to głęboką odczuwamy pociechę, że widzimy jej zaprowadzenie u wszystkich narodów i zadziwiający jej rozwój. Dzieje się to niewątpliwie dzięki pasterskim staraniom Biskupów, którym podporządkowują się w szlachetnem posłuszeństwie tak duchowni, jak świeccy. Prawie nieprzeliczone są te dowody, które ze wszystkich części świata, nie wyłączając nawet obszarów świętych Misyj, bezustannie otrzymujemy; stąd jasno wynika, że przynosi ona wielką korzyść i wszystkim dziełom apostolstwa i nieskazitelności chrześcijańskiego życia i dalszemu jego postępowi. To zaś przyczynia się do ubiegania się o „lepsze dary", o doskonałość i świętość, o uczestniczenie w życiu Kościoła, modlącego się pobożnie i skutecznie i wojującego; o pomnożenie wysiłków, zależnie od miejsca i okoliczności, — i to wysiłków zawsze i wszędzie gorliwych i roztropnych — ku dobru dusz i ku większej korzyści tych zwłaszcza dusz haniebnie oszukiwanych przez szaleństwa materjalistów i przez fałszywą naukę pogańska, albo też na bezdroża schodzących z powodu popularnych haseł, wielce niebezpiecznych dla społeczeństwa i religji — najgorszy to wrzód, grożący coraz to większą zagładą duszom i ciałom.

Bóg zaś sam wyraźnemi dowody, na znak swej przychylności i łaski, zdawał się mile sprzyjać tejże Akcji Katolickiej, kiedy na nią, z której nigdy nie spuszczamy oczu, i na jej różne organizacje w tajem-

niczy sposób zsyłał wybrane ziarna kościelnego powołania.

Właśnie dlatego godzi się, byśmy tam wszędzie, gdzie przeciwstawiają się jej nieraz trudności i przeszkody — z niewypowiedzianą pociechą i radością — stosowali do niej wyraźnie te słowa Boże, któremi krzepiły się dusze udręczone, a Bogu miłe: „A iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła” (Tob. XII, 13).

Chociaż krótko tylko zwrócimy myśl i słowa Nasze ku tej części mistycznej trzody Naszej, która bliżej Nas się znajduje, jednak stanowczo podnieść winniśmy, że właśnie większa ta bliskość domaga się od Nas mocniejszej i czynniejszej troski pasterskiej; a to tem więcej, że osobne, długotrwałe i poważne klęski zdawały się tego żądać, a ruiny i spustoszenia w ziemi wolntureńskiej, ankońskiej i senogallieńskiej, wywołane trzęsienie ziemi, uczyniły je naglącemi i groźnemi. A was, Czcigodni Bracia, wzywamy, byście razem z nami dziękowali Bogu, który mimo niezwykłych w tych czasach trudności te dzieła, które z natury swej zrodzić mają w przyszłości wielkie i koniecznie potrzebne dobra duchowe, łaską otoczył i w wielkiej mierze do końca doprowadzic dozwolił. Mówimy o niemałej liczbie Seminarjów duchownych nazwanych większemi, które niedawno do innych, w dawniejszych czasach zbudowanych, szczęśliwie dołączono. Mówimy o licznych świętych i parafjalnych domach, które w liczbie około stu powiększyły szereg dawniejszych, istniejących już na wyspach lub na kontynencie. Mówimy wkońcu o nowych parafjach, już założonych albo też bliskich założenia; o nowych świątyniach i kaplicach, które wzdłuż murów oraz na krańcach Biskupiego Miasta Naszego dla rosnącej liczby wiernych już są wzniesione albo w stanie budowy. Pod koniec wspominamy Wizytację Apostolską, odbywającą się w temże samem Mieście, która — dzięki niezmożonej pracy ukochanego syna Naszego, Wikarjusza Diecezji

Rzymskiej, i współpracowników jego — oddawna już upragniona, rodzi i sprowadza na dusze obfite dobrodziejstwa; jemu więc i wszystkim wspópracownikom wyrażamy chętnie Naszą przychylność.

Sądzimy dalej, że ubliżylibyśmy obowiązkowi wdzięczności wobec Boga i ludzi, gdybyśmy milczeniem pominęli uniwersytet Najśw. Sercu Jezusa poświęcony (w Medjolanie), oraz dwa dzieła z nim związane. Pierwsze z nich to uroczyste i wiekopomne przeniesienie jego do obszernej siedziby; siedzibę tę przygotowano, nie bez wyraźnej woli i zrządzenia Opatrzności właśnie tam, gdzie dotąd jeszcze żyje i działa niejako pamięć świętego i wybitnego męża, Doktora Kościoła Ambrożego. Oby przeniesienie to przyczyniło się z pomocą Bożą i ludzką do dalszego wspaniałego rozwoju. Drugie dzieło nie mniej wydaje się nam podziwu godne: dzień poświęcony uniwiersytetom, w ostatnich czasach, jak wiecie, wszędzie uroczyście obchodzony. W sprawie tej niemałą zasługę przypisać należy tak doskonałej organizacji tego przedsięwzięcia, jak i biskupom, duchowieństwu i ich pomocnikom; nie mniej, jeżeli należycie ocenić mogliśmy pomyślne wyniki lat ostatnich — a wobec szalejącego jeszcze u wszystkich narodów kryzysu gospodarczego wydawało się to rzeczą wprost niemożliwą, przerastającą wszelkie możliwości — zawdzięczać to należy ofiarnej i często gorliwej oraz wielkodusznej hojności wiernych każdej diecezji, każdej parafji, nawet najmniejszej i najuboższej. Z tego powodu, złożywszy serdeczne podziękowanie dobremu i wielkiemu Bogu oraz wszystkim zacnym ludziom, nie możemy Sobie odmówić, byśmy nie wyrazili powinszowań także Narodowi, nie tylko dlatego, że wynik mimo największych trudności okazał się dość pomyślny w tem ciężkiem położeniu gospodarczem, ale — co więcej — że wykazał dobitnie tyle dobrej woli u wszystkich, że znaczenie i potrzebę uniwersytetu wszystkie warstwy

społeczeństwa nie tylko należycie oceniają, ale pobudzą się też do prawdziwych ofiar i wyrzeczeń.

Jeżeli stąd z radością żywić wolno nadzieję na pomyślny rok nowy, niebrak też niestety smutnych i groźnych zapowiedzi, które zewsząd napływają. Ale co moglibyśmy obecnie wymienić, czegoby wszyscy dokładnie nie znali i co nie narzucałoby się niemal ich oczom?

Trwa zawsze bez zmiany groźne i niepewne położenie wszystkich narodów; niepokojące z powodu nieufności; pełne lęku i obaw z powodu sprzecznych interesów; pozbawione pokoju i przez to grozę budzące z powodu niezgodnych, a częściej sprzeciwiających się sobie zasad, wprowadzonych przez niesprawiedliwe i umiarkowane żądania nacjonalistów. Te ich zasady i poglądy sprzeciwiają się naprawdę i więcej, niż wszystko inne stoją na przeszkodzie prawdziwej braterskiej jedności ludzi i narodów, która tylko przez stosowanie przykazań i pobudek chrześcijańskiej miłości korzenie zapuścić, rosnąć i krzepnąć może. Ożywieni duchem i tchnieniem tej miłości, nieustannie zalecaliśmy i głosiliśmy ludom pokój; a gdy nadeszło święto Bożego Narodzenia, zdołaliśmy uzyskać chociaż krótkotrwały tylko pokój. A jednak w starym i nowym świecie wciąż jeszcze słychać szczęk broni, a z ziemi krwią przepojonej i spustoszonej woła ku niebu głos krwi bratniej.

Trwa, jak powiedzieliśmy, wszędzie jeszcze u narodów przewlekłe przesilenie gospodarcze, dające się dotkliwie we znaki szczególnie słabszym ekonomicznie: niewinnym dzieciom jakoby pierwszym i delikatnym kwiatom tego życia; niedomagającym i chorobami dotkniętym; tem więcej z powodu wzrastającego niedostatku podeszłym w wieku, którzy zmęczeni są i wyczerpani długa pielgrzymką. Dalej cierpią na duszy i ciele robotnicy i rzemieślnicy, którym brak nietylko godziwego zarobku, do którego mają prawo, ale także zatrudnienia i pracy; w ten sposób skazani

są na przymusową bezczynność, skąd rodzą się różne niebezpieczeństwa i pokusy i powstają wydatki, trudności i kłopoty tak dla całego społeczeństwa, jak dla kierowników i rządzących. Istnieją jednak ludzie, którzy żerują na tej biedzie i nędzy, szykując własnej, a smutnej zaiste korzyści: ci mianowicie, którzy podkopują polityczny, społeczny i religijny porządek. Pochodnie buntu i wojny podnoszą przeciw ludzkiej społeczności, przeciw najświętszej Religji, przeciw samemu wkońcu Bogu. Znamy zapewne wszyscy zgubne i szalone ich pomysły, ktore wszędzie wprowadzają rozstrój; a zbrodnicza i ich działalność w ostatnim czasie aż nazbyt jasno wykazuje, że z całej duszy i z wszystkich sił pracują nad tem, by zdrożne swe zamiary i pomysły wszędzie przeprowadzić. Dzieje się to już dawno i bez przerwy na bezmiernych, a jakże nieszczęśliwych obszarach Rosji; dzieje się w Hiszpanji, w zjednoczonych stanach Meksyku; dzieje się w końcu w mniejszych i większych państwach Europy środkowej. Tem jaśniej dowodzi to, czego należy się lękać tam, gdzie dotrze — a dokąd, Czcigodni Bracia, nie dociera? — wpływ zbrodniczych ich haseł i zgubniejsza jeszcze ich proganda.

A jednak aż do ostatnich czasów jeden tylko Biskup Rzymski troszczył się o to, by wykazać poważne niebezpieczeństwa, grożące chrześcijańskiej kulturze wszystkich prawie narodów, które niewątpliwie korzystają ze zgoła niezbędnych i największej czci godnych dobrodziejstw tejże chrześcijańskiej kultury. Tak samo nie mniej troskliwie palcem niejako wskazywał na główne środki zaradcze i obronne, któremi są i naczelne i prawdziwe zasady sprawiedliwości i miłości, i zasadnicze i nieśmiertelne prawdy o wartości dusz, o godności, pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka, oraz o najwłaściwszych obowiązkach jego wobec Stwórcy, Zbawiciela, Pana i Sędziego, wobec bliźnich i innych wszelkich zagadnień. Przykazania te i nauki tylko w Kościele katolickim zepełnie uzyskać

mogą wyjaśnienia, nieskażoną czystość i nieomylną interpretację. Dlatego to grabarze ładu społecznego i społeczności ludzkiej, chociaż twierdzą, że są wrogami każdej religji, a nawet Boga samego, jednak — bez Boga, przeciw Bogu! — główne swe ataki bez chwili wytchnienia kierują przeciw religji katolickiej i przeciw Kościołowi; już to profanują i zohydzają wszystkie świętości, już to oczerniają i podstępnie fałszują historję i nauki, już też znieprawiają stosunki międzynarodowe i stosunki społeczne, już to wkońcu systematycznie i wytrwale gwałcą i prześladują, jak to z bólem wśród wyżej wymienionych Narodów stwierdziliśmy. Na miejsce prawa i sprawiedliwych ustaw stawiając tam przemoc i swawolę; nieraz zaś tworzą i uchwalają nowe ustawy, niezgodne z duchem sprawiedliwości, które są niejako sprzymierzeńcami ich zdrodni. My zaś, podnosząc Swój głos, nietylko nie przestajemy występować w obronie prawdy, sprawiedliwości, ludzkości, oraz ocalenia i pomyślności wszystkich narodów, ale i na przyszłość występować nie ustaniemy, lecz ze wszystkich sił coraz to więcej nad tem pracować będziemy, by bronić praw Bożych i strzec wolności i sumienia ludzi, powierzonych powszechnej Naszej władzy ojcowskiej. W jej myśl wzywamy wszystkie ludy i narody, by zechciały uświadomić sobie, że gdziekolwiek przez tak liczne, tak wielkie i pożałowania godne postępki Kościół skrycie i otwarcie prześladowanie cierpi, gdzie owocna albo skuteczna jego działalność uświęcająca, zwłaszcza wobec młodzieży, natrafia na krępujące przeszkody, że tam siłą rzeczy powstają niepowetowane straty szkodzące i duszom i ciałom i zachwianemu porządkowi społecznemu.

Zbrodniczy sposób postępowania tych wrogów Boga, wzmagający się i szerzący z dnia na dzień, zaleca i radzi Nam podejmować wytrwale to, co dla wszystkich, a nawet dla nich samych za korzystne uważamy. Wiecie dobrze, Czcigodni Bracia, że ci wywrotowcy wszelkiego porządku — rodzinnego, jak po-

wiedzieliśmy, społecznego i politycznego—nieustannie i zawzięcie wytężają swe siły przeciw Bogu, przeciw wszelkiej religijnej myśli, a zwłaszcza przeciw katolickiej religji i Kościołowi.

Czy nie wynika stąd jasno, że nawet oni uważają Boga i religję katolicką za najpewniejszą twierdzę i za potężną ochronę tego wszystkiego, co sami zwalczyć i zburzyć pragną?

We wszystkich niestety czasach istnieli przeciwnicy i zaprzańcy Boga, których Pismo św., chociażby na dnie serca ukrywali tę swoją nieprzyjaźń i zaprzaństwo (Ps. XIII, 1; LII, 1), niejednokrotnie nazywa głupcami i nierozumnymi. Ilekroć zaś Duch Boży widzi bezbożnych, rozmnożonych w wielorakie mnóstwo (Sap. IV, 3 n.), tylekroć ogląda, że zbrodnicze ich usiłowania i zamiary w niwecz się obracają, podczas gdy Najwyższy śmieje się z nich i rozprasza. Przecież Stwórca wszechrzeczy uzbroi na swoje pomszczenie wszelkie stworzenie i rozkaże, by cały krąg ziemi walczył przeciw szaleńcom (Sap. V, 18,21).

Czy nie przyjdzie nam tu na myśl, jak bardzo należy uważać wojnę, wypowiedzianą Bogu, a z wszystkich wojen najniegodziwszą, za początek i źródło klęsk gospodarczych i wojennych, pod których srogim uciskiem jęczą ludzie wszędzie na świecie?

W sprawie Kościoła katolickiego wiemy, że do dnia dzisiejszego wiele już wycierpiał, i przewidujemy, że w przyszłości wiele jeszcze wycierpi. Toż Założyciel jego nietylko przepowiedział mu i niejako testamentem przekazał zaszczytne pierwszeństwo w prześladowaniach i uciskach, wychodzących od wrogów Boga, prawdy i cnoty, ale przygotował go także do nieustannej i chwalebnej walki, której podjąć się musi przeciw mocom piekielnym i ciemnościom błędu.

Jemu jednemu jako Oblubienicy swojej przyobiecał Chrystus Pan, że pozostanie z nim po wszystkie dni i że bramy piekielne nigdy go nie zwyciężą. Dziewiętnaście bowiem wieków, które od czasów Odku-

pienia upłynęły, świadczy o prawdziwości obietnicy: ludzi zaślepionych nienawiścią i prześladowców Kościoła Chrystusowego w żadnym czasie nie zabrakło, a jednak, chociaż wszystko wokoło rozpadło się w gruzy, pozostał nieskazitelny On jeden i trwa nienaruszony, spoglądając niejako radośniej i z większą nadzieją w przyszłość, chociaż w chwili obecnej dotkliwsze przechodzi utrapienia.

Mamy przedewszystkiem na myśli ową ostrożną i ukrytą, a równocześnie uporczywą i niegodną propagandę heretyków, którzy zuchwale przebiegają całą Italję, Prymatowi Naszemu podległą, i wciskają się nawet do Rzymu, Siedziby i Miasta Biskupiej Naszej godności. A lubo owe słowa Chrystusa Pana *„nie zwyciężą“*, tu więcej, niż gdzieindziej, okażą swą moc i znaczenie, powstaje jednak większa tu zniewaga Boga, dotkliwsza szkoda dla sprawy religji i dusz zbawienia. Dlatego My sami i Czcigodni Bracia w godności biskupiej, oraz duchowieństwo i wszyscy wierni, zwłaszcza ci, którzy należą do Akcji Katolickiej, mamy ścisły obowiązek, byśmy zniewagi Bogu wyrządzone nagradzali i wznosząc niejako tamę, zapobiegali wyżej wymienionym szkodom. Zapobiegając nakoniec niebezpieczeństwu i zabiegając w modlitwie o pomoc Bożą, pracujmy gorliwie, by spadające na nas klęski odwrócić i obronić tak cenny skarb Miasta i Narodu, pozostawiony nam w spadku przez przodków, to jest wiarę i obyczaje chrześcijańskiego życia. Wspomniany zamiar dobierania sobie pomocników stoi innym korzyściom na przeszkodzie, innym też dobrom prywatnym i publicznym przynosi uszczerbek, których brzemię o tyle tylko z obowiązku na siebie bierzemy,o ile odnosi się do duchownego owego ojcostwa nad wszystkiemi, które Bóg Nam powierzył.

Podajemy dalej ową wiadomość, która zaskoczyła Nas i boleśnie dotknąć musiała, że dziecię królewskie oddano do chrztu niekatolickiemu kapłanowi, z pogwałceniem świętych kanonów (Cod. I. C., can. 2319,

§ 3), po zlekceważeniu prawnie obowiązujących i wyraźnych przyrzeczeń, złożonych Nam po dokładnej rozwadze, a rękoma królewskiemi spisanych i podpisem uroczyście potwierdzonych, i to w warunkach wyjątkowo doniosłych i uroczystych, gdy królewski ślub zawierano — skąd niemałe dla Nas powstały przykrości (zob. Przemówienie do św. Kolegjum i do Prał. z dnia 24 grudnia 1930 r.). A stało się to wszystko, chociaż nawet ustawy, zwane Konstytucją, nie dawały do podobnego pogwałcenia żadnej podstawy. Kiedyśmy z urzędu apostolskiego postawili tę obietnicę jako warunek i ją przyjęli, aby dyspensa wielkiego znaczenia mogła być udzielona, mogliśmy z całą pewnością przypuszczać, że przyrzeczenie to będzie dochowane z tą sumiennością, która przystoi przedewszystkiem mężom wysoko postawionym. Ale stało się inaczej. Kiedy więc wieść o tem wyszła poza granice Bułgarji i dotarła także do innych narodów, wywołując u wszystkich zdumienie, u bardzo wielu zaś zgorszenie, uważamy za obowiązek powierzonego Nam urzędu, nie pominąć sposobności, by w Zgromadzeniu tem wielce uroczystem nie zrzucić wobec Boga i ludzi z siebie odpowiedzialności w sprawie powyższej. Ponieważ jednak z powołaniem się na mężów stanu owego Narodu wspomniano też o polityce, jak gdyby chodziło o względy państwowe, przypominamy, że sprawy religijne omówiliśmy wyłącznie z przedstawicielami króla.

Boskie więc posłannictwo apostolskiego urzędu nauczycielskiego domaga się, byśmy w tej ważnej sprawie zwrócili się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby dokładnie rozważyli, jak niebezpieczne i szkodliwe jest dla uspokojenia i pozyskania umysłów, a nawet dla pokoju i bezpieczeństwa publicznego podobne postępowanie, i jak się dlatego sprzeciwia, aby władcy łamali święte zobowiązania. Wiemy też na podstawie zupełnie pewnych dokumentów, na kogo spada odpowiedzialność za to, co się stało; przekonaliśmy się, że

nie mamy powodu występowania z kanonicznemi karami i sankcjami przeciw zasmuconej matce, a nawet nie możemy jej odmówić ojcowskiego Błogosławieństwa Apostolskiego. Sama bowiem oświadcza, że jest niewinna w całej tej sprawie, która odbyła się bez jej wiedzy i na którą ani wyraźnie, ani milcząco się nie zgodziła. Gdy się zaś dowiedziała, co uczynić zamierzali, nie miała dość siły, ani możności, by wyrazić im swój protest.

Jeżeli, jak się to stało, odrzucają to, co innym radzą, a powołują się przytem na dobro publiczne, przypominają się Nam w smutku Naszym Boże te słowa, które, im więcej poszły w zapomnienie, tem więcej zasługują na to, by zwłaszcza kierownicy państw dokładnie je rozważyli: „Sprawiedliwość wywyższa narody, ale grzech czyni ludzi mizernymi“ (Prov. XIV, 34).

Skoro zaś Wielki Jubileusz, niedawno ogłoszony, i Lato Miłościwe, poświęcone uczczeniu Boskiego Odkupienia, do tego dąży i zapomocą łaski niebiańskiej też sprawi, że ludzie, uzyskawszy przebłaganiem win swych odpuszczenie, tem gorliwiej szukać będą sprawiedliwości i do życia chrześcijańskiego wprowadzać obyczaje, dlatego mocną mamy nadzieję, że zgodnie z najgorętszem naszem pragnieniem przebłagalny ten czas pobudzi chrześcijańskie narody i całą społeczność ludzką przedewszystkiem do ubiegania się o rzeczy nadprzyrodzone i do odrodzenia duchowego: że przyniesie dalej ulgę w gnębiących nas klęskach, a nawet że kres im położy—co niech sprawi Bóg. Pierwszy wymieniony owoc Miłościwego Lata—wzniesienie się dusz i wzlot do rzeczy niebieskich — zrodzi się zwłaszcza z rozpamiętywania Boskiego Odkupienia, jeżeli tylko stanie w wdzięcznej pamięci wszystkich. Odkupienia tego dokonał sam Bóg, który stał się człowiekiem, wzór i nauczyciel wszystkich cnót, przez śmierć i krew swoja. Drugi zaś owoc—ulgę w utrapieniach — uproszą u miłosiernego Boga dobre uczynki i zgodne modlitwy; niech one też wybłagają chociaż-

by konieczne tylko oświecenie w naradach i konieczną zgodę na tych zjazdach, które w ciągu tego Miłościwego Lata odbywać się będą, aby plan gospodarki światowej lepiej został ułożony, aby doszło do zmniejszenia zbrojeń i uspokojenia umysłów, aby w końcu sprawę długów wojennych pomyślnie załatwiono. Dlatego, jak sami codzień modlić się będziemy, tak wszystkich błagamy, by razem z nami się modlili. Ku temu zaś przedewszystkiem zmierza Nasza modlitwa, ku temu, prosimy, niech zdążają błagania synów, by Bożego Odkupienia cele i Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego zamiary szczęśliwie się spełniły. One zaś domagają się usilnej pracy nad uświęceniem Naszem i waszem, Czcigodni Bracia, oraz Biskupów, duchowieństwa i całego ludu chrześcijańskiego. Podtrzymują nadzieję i ufność Naszą, że sprawa po myśli Naszej się ułoży, przeliczne a nabożne rocznice, obchodzone uroczyście albo w ubiegłym roku, albo przypadające, nie bez wyraźnego zrządzenia Opatrzności, na rok bieżący, jakoby radością świąteczną i świętemi czynnościami i przedsięwzięciami uczcić chciały wielkie szczęście Odkupienia, którem cieszyć się zamierzamy. I coraz to więcej ufność Naszą pomnaża chwalebna korona czcigodnych i błogosławionych Sług Bożych, których w ciągu Roku Świętego większemi albo największemi honorami uczcimy.

Jak bowiem błogosławieni i święci ci mężowie doskonałemi i najwybrańszemi są owocami Boskiego Odrodzenia, tak niewątpliwie też będą łaskawymi i pomocnymi patronami i modły swemi uczynią modlitwy nasze skuteczniejszemi.

Jest zwyczaj, jak wiecie, rozpocząć Miłościwe Lato od otwarcia Podwoi Bazylik Patrjarchalnych w sposób jak najuroczystszy na znak, że skarby Kościoła w szerszym zakresie i hojniej dostępne są dla tych wszystkich, którzy w duchu pokuty i przebłagania z dobrodziejstw Wielkiego Jubileuszu korzystać pragną. Dlatego zwyczajem poprzedników Naszych i za

ich przykładem, w dniu drugiego kwietnia My sami, jeżeli Bóg pozwoli, otworzymy Podwoje Święte Bazyliki Watykańskiej. Żeby zaś to samo w pozostałych Bazylikach Patrjarchalnych w tym samym dniu i o tej samej godzinie stać się mogło, w imię Boga wszechmogącego, świętych Apostołów Piotra i Pawła tudzież Nasze wyznaczamy i ogłaszamy jako Legatów Naszych, Czcigodnych Braci Naszych Kardynała Ś. K. R. Januarego di Belmonte, Biskupa Ostji i Alby, Dziekana świętego Kolegjum, który w Naszem imieniu otworzyć zechce Podwoje Świętej Bazyliki św. Pawła; następnie Kardynała Ś. R. K. Franciszka Marchetti Selvaggiani, w zastępstwie Biskupa Rzymu i Archipresbitera Bazyliki Laterańskiej, który w Naszem imieniu otworzyć ma Podwoje Święte tejże Bazyliki; wkońcu Kardynała Ś. R. K. Bonawenturę Ceretti, Archipresbitera Bazyliki Liberjańskiej, który w Naszemu imieniu otworzyć raczy Podwoje Święte tejże Bazyliki. W imię Ojca, † i Syna, † i Ducha † Świętego. Amen.

Dalej domagają się od Nas urzędowego załatwienia dwie sprawy, odnoszące się do dwóch przesławnych Kościołów Wschodu, mianowicie do ormiańskiego Cylicji oraz maronickiego Antiochji.

Kiedy bowiem w r. 1931 Czcigodny brat Paweł Terzian, ormiański Patrjarcha Cylicji, dla podeszłego wieku zrzekł się zaszczytnej wielce godności, Biskupi tego obrządku, zgromadzeni na prawnie zwołanym synodzie, wybrali w jego miejsce Avelima Arpiariana, ormiańskiego Arcybiskupa Anazarbeńskiego, któremu dano imię Avelisa Piotra. Następnie Biskupi, którzy wyboru dokonali, jako też wybrany Patrjarcha, wysłali do Nas list pełen uległości i katolickiego ducha, w którym po wyjaśnieniu sprawy prosili o zatwierdzenie dokonego wyboru. Rozpoznanie całej tej sprawy przekazaliśmy według zwyczaju Czcigodnym braciom Naszym, Kardynałom Ś. R. K. z św. Kongregacji Kościoła Wschodniego. Rozważywszy ją, uważali, że należy przychylić się do prośby owych Biskupów.

Chodzi bowiem o wybitnego bardzo Pasterza, który, gorejąc apostolską gorliwością, powierzone sobie poprzednio ważne urzędy tak sprawował, że ze wszech miar zasłużył sobie na poważanie wszystkich dobrze myślących i na życzliwość Naszą. Dlatego ufamy — i z całej duszy spodziewamy się, że Kościół ormiański pod jego rządami i kierownictwem coraz pomyślniej rozwijać się będzie. Wybór więc jego czyli postulację na ormiańskiego Patrjarchę Cylicji postanowiliśmy zatwierdzić i uprawomocnić, a jego samego zaszczycić świętym paljuszem, zdjętym z ciała św. Piotra.

Dlatego w imię Boga wszechmogącego, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Nasze, wybór czyli postulacje, przez ormiańskich Biskupów dokonaną w osobie czcigodnego brata Avelisa Piotra Arpiariana, zatwierdzamy i za prawomocną ogłaszamy; wynosimy go też i wywyższamy z Arcybiskupstwa Anazabeńskiego do ormiańskiego Patrjarchalnego Kościoła Cylicji, i Patrjarchą tudzież Pasterza tegoż Kościoła, jak w dekrecie i w spisach konsystorskich się zaznaczy, ustanawiamy i ogłaszamy, znosząc wszelkie przeszkody. W imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.

W sprawie zaś maronickiego Kościoła Antiochji, wiecie, że Czcigodny brat Eljasz Piotr Huayck, Patrjacha tego Kościoła, w r. 1931 zasnął w pokoju Chrystusa; męża tego, odznaczającego się pasterską gorliwością i innemi cnotami opłakiwaliśmy wraz z jego własnymi poddanymi. W kilka dni po śmierci synod Biskupów maronickich jednogłośnie obrał Patrjarchę w osobie Czcigodnego brata Antoniego Arida, maronickiego Arcybiskupa Trypolitańskiego, który przybrał sobie imię Antoniego Piotra. Niebawem po prawomocnym tym synodzie Biskupi wysłali do Nas uległy list, prosząc, byśmy władzą Naszą wybór zatwierdzili. Złożywszy wyznanie wiary katolickie, prosił o to samo pokornie nowy Patrjarcha.

Takżę tę sprawę, jak należało, przekazaliśmy Czci-

godnym Bracom Naszym Kardynałom z św. Kongregacji Kościoła Wschodniego. Po dokładnem jej rozważaniu przyszli do przekonania, że postulację należy uwzględnić. Do przyjęcia zaś i zatwierdzenia tego votum nakłaniają Nas cnoty wybranego Patrjarchy tak zgodne z wielce zaszczytną godnością pasterską. Zajaśniały one zwłaszcza wtenczas, gdy przez długie lata rządził Archidiecezją Trypolitańską. Wątpić przeto nie można, że cały Kościół maronicki, jego troskliwemu zarządowi teraz powierzony, coraz wspanialej będzie kwitnął: o co gorąco błagamy Pana Pasterzy. Jego więc jako maronickiego Patrjarchę Antjochji postanowiamy zatwierdzić i zaszczycić świętym Paljuszem, zdjętym z grobu św. Piotra.

Dlatego z woli Boga wszechmogącego, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszej, zatwierdzamy i za prawomocny uznajemy wybór czyli postulację, dokonaną przez Czcigodnych Braci, Biskupów maronickich w osobie Czcigodnego Brata Antoniego Arida a zwalniając go z urzędu, wiążącego go aż do dnia dzisiejszego z maronicką Archidiecezją Trypolitańską, mianujemy go i ogłaszamy Patrjarchą maronickiego Kościoła Antjochji, jakto ogłoszono będzie w dekrecie i aktach konsystorskich, znosząc wszelkie przeszkody. W imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.

Zwracając wkońcu ku wam, Czcigodni Bracia, troskę i myśli postanowiliśmy, aby choć w części uzupełnić najdostojniejsze wasze Grono, które w ostatnim czasie niemało znakomitych utraciło członków, odznaczyć dostojeństwem Rzymskiej Purpury sześciu wielce wybranych mężów, których godne sprawowanie zaszczytnego stanowiska legata u obcych narodów, albo gorliwe piastowanie urzędu biskupiego bardzo Nam zalecają i godnymi czynią, by ich przyjąć do Senatu Kościoła.

Są to:

Anioł Marja Dolci, Arcybiskup tytularny Hieropolitański w Syrji, Nuncjusz Nasz w Rumunji;

Piotr Fumasoni Biondi, Arcybiskup tytularny Dokleeński, Nasz Delegat Apostolski w Stanach Zjednoczonych Ameryki;
Maurilius Fossati, Arcybiskup Turynu;
Roderyk Villeneuve, Arcybiskup w Quebec;
Eljasz Dalla Costa, Arcybiskup Florencki;
Teodor Innitzer, Arcybiskup Wiedeński.

Poza tymi, którzy już zamianowani zostali, postanowiliśmy domieścić do waszego Kolegium jeszcze dwóch wybitnych mężów; zachowujemy ich jednak „in pectore".

Co wam się zdaje?

Dlatego z woli Boga wszechmogącego, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszej mianujemy i ogłaszamy jako Kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego z Kolegjum Prezbiterów:

Anioła Marję Dolci,
Piotra Fumasoni-Biondi,
Mauriliusa Fossati,
Roderyka Villeneuve,
Eljasza Dalla Costa,
Teodora Innitzera.

Równocześnie dwóch innych jak wyżej wspomnieliśmy, mianujemy Kardynałami i „in pectore" zachowujemy, aby ich kiedyś według woli Naszej ogłosić.

Z wszystkiemi dyspensami, derogacjami i klauzulami, koniecznemi i przydatnemi. W imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

Kto może poza Rzymem dostąpić odpustu Jubileuszowego.

BISKUP ŁUCKI
Dn. 15.III 1933 roku
Nr. 1347

Do
Przewielebn. Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej

W miesięczniku Diecezjalnym Łuckim za miesiąc marzec, b. r. Nr. 3, str. 122, została podana Konstytucja Apostolska, w której są wyszczególnione osoby, mogące dostąpić odpustu roku świętego 1933 — 1934 bez pielgrzymowania do Rzymu. Konstytucję tę zechcą Przewielebni Księża jak najdokładniej wyłożyć ludowi z ambony. To samo winni uczynić kapelani klasztorni i kapelani, którzy mają powierzoną pieczę dusz nad więźniami.

Osoby, wymienione w Konstytucji Apostolskiej pod nr. 1—VII mogą dostąpić odpustu, jeżeli ze szczerym żalem za grzechy przystąpią do spowiedzi i po przyjęciu Komunji świętej pomodlą się według intencji Ojca świętego o rozszerzenie Kościoła katolickiego, o wykorzenienie błędów, o zgodę wśród panujących i pokój dla całej ludzkości.

Zamiast nawiedzenia bazylik rzymskich przepisujemy w naszej diecezji sześciokrotne nawiedzenie swego parafjalnego kościoła, z odmówieniem za każdem nawiedzeniem 6 „Ojcze nasz“, 6 „Zdrowaś Marjo”, 6 „Chwała Ojcu”, raz „Wierzę w Boga” i 5 razy „Któryś za nas cierpiał rany — a nadto przed obrazem Matki Najświętszej 7 razy Zdrowaś Marjo, dodając za każdym „Zdrowaś“: Matko Bolesna, módl się za nami.

Zakonnice mogą odwiedzać swe kaplice zakonne. Nawiedzenia te można odbywać w tym samym dniu, wychodząc z kościoła i zaraz do niego wracając.

Więźniowie, internowani duchowni lub świeccy, chorzy, starcy, osoby pielęgnujące chorych, które na dłuższy czas od nich oddalić się nie mogą — dla dostąpienia odpustu po odbyciu spowiedzi i komunji św. mają odmówić według intencji Ojca świętego przez 4 dni codziennie 14 Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu i któryś cierpiał za nas rany, oraz 7 razy „Zdrowaś Marjo“ z dodaniem po każdym „Zdrowaś“: Matko Bolesna, módl się za nami.

Spowiednicy mają władzę zmniejszania nawiedzeń i modlitw a nawet zamieniania na inne modlitwy dla osób, które tych warunków spełnić nie mogą.

Spowiednicy przy spowiedzi *jubileuszowej* mają władzę zwalniania od cenzur nawet „speciali modo” Stolicy Apost. oraz wszystkich Ordinario zarezerwowanych.

Wyjęte są cenzury „specjalissimo modo“ Stolicy Apostolskiej zarezerwowane oraz herezja formalna i zewnętrzna.

· Odpustu tego jubileuszowego można dostąpić więcej razy, o ile się warunki przepisane ponownie wypełni (spowiedź, komunja, nawiedzenia i modlitwy). Można ten odpust ofiarować za zmarłych.

Rozgrzeszyć jednak od cenzur zarezerwowanych można tylko tego samego penitenta 1 raz.

(—) † *Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz

Egzamina Neoprezbyterów

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Nauki i Sztuki
dn. 10.V.1933 r.
№ 3473

Na zasadzie Kan. 130 § I K. P. K. i Statutów 26 — 31 Synodu Diecezjalnego, Kurja Biskupia wzywa

niżej wymienionych Wiel. Księży do złożenia egzaminów dla neoprezbyterów w dn. 21 i 28 listopada.

W dniu 21 listopada odbędą się egzamina dla I i III roku,

dnia 28-go listopada dla II roku i „ad obtinenda beneficia".

I rok

1. Ks. L. Ostaszewski	4. Ks. S. Janowski
2. „ P. Iliński,	5. „ St. Dobrzański,
3. „ W. Batowski,	6. „ Br. Drzepecki.

III rok

1. Ks. B. Jastrzębski,	7. Ks. S. Symon,
2. „ J. Kozakiewicz,	8. „ B. Fedorowicz,
3. „ K. Szyndler,	9. „ M. Grodzicki,
4. „ G. Rudnicki,	10. „ T. Swirtun,
5. „ H. Dyakowski,	11. „ M. Tyszka,
6. „ W. Kossarzecki,	12. „ B. Orłowski.

II rok

1. Ks. A. Iwanicki,	6. Ks. J. Drabik,
2. „ J. Zacharski,	7. „ A. Kamiński,
3. „ K. Szarkiewicz,	8. „ W. Święcicki,
4. „ J. Śliwa (z Pisma św.)	9. „ J. Dzikowski,
5. „ L. Żmikowski,	10. „ J. Kuczyński,

Ad obtinenda beneficia:

1. Ks. W. Przygodziński,	4. Ks. W. Kowalski,
2. „ St. Iwanicki,	5. „ D. Milewski,
3. „ W. Jach,	6. „ F. Lisicki.

Egzamina rozpoczną się o godz. 9 rano w Seminarjum Duchownem.

Na pierwszy rok egzaminów wyznaczone są następujące traktaty:

Pismo św.: Wstęp ogólny do Pisma św. (Ks. Kruszyński albo notatki).

Teologja dogmatyczna: De Fide, De Deo Uno et Trino.

Teologja moralna: De principiis.

Teologja pastoralna: Administrowanie Sakramentu Chrztu i Eucharystji.

Prawo Kanoniczne: Normae generales. De personis (can. 1—486; 682—725).

Liturgika: De Breviario.

Na rok drugi:

Pismo św.: Wstęp szczegółowy do Starego Testamentu i egzegeza Psalmów: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 14, 15, 16, 17, 18, 19. 20, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 109.

Teologja dogmatyczna: De Deo Creante et Elevante. De Verbo Incarnato. De novissimis.

Teologja moralna: De praeceptis Divinis et ecclesiasticis.

Teologja pastoralna: Administrowanie Sakramentu Pokuty i Ostatniego Namaszczenia.

Prawo Kanoniczne: De rebus (can. 728—1551).

Liturgika: De Missali.

Na rok trzeci:

Pismo św.: Wstęp szczegółowy do Nowego Testamentu i egzegeza Mt r. 1—18; 24—25.

Teologja dogmatyczna: De gratia. De Sacramentis in genere. De Eucharistia et Ordine.

Teologja moralna: De Sacramentis.

Teologja pastoralna: O sakramencie Małżeństwa.

Prawo Kanoniczne: De iudiciis. De delictis et poenis (can. 1552—2414).

Liturgika: De Rituali.

Ad beneficia obtinenda.

Prawo kanoniczne: De officiis et beneficiis (can. 145—195; 1409—1488).

Teologja pasterska: O głównych przymiotach proboszcza; stosunek proboszcza do wikarjusza i parafjan.

Liturgika: De benedictionibus według nowego Rytuału.

(—) *† St. Walczykiewicz*
Biskup Sufragan Łucki
Wikarjusz Generalny

(—) Ks. J. Szych
Kanclerz

Kazusy do rozwiązania na Konferencje dekanalne

I. Ks. Rafał przyjechał do sąsiedniej parafji na odpust. Do spowiedzi tłumy ludzi. Przytem trzech zaproszonych księży nie przybyło. Ks. Rafał, jako gorliwy kapłan, pragnąc wyspowiadać większą ilość wiernych, nie zadawał penitentom żadnych pytań, zadawalniając się tem, co sam penitent wyznał. Nadto zachęcał penitentów do pośpiechu, raz po raz powtarzając: prędzej, prędzej, bo szkoda czasu. A nieraz korzystając z chwilowego milczenia penitenta, przerywał wyznawanie grzechów, nakładał wszystkim jednakową pokutę i z pośpiechem dawał rozgrzeszenie, poczynając od słów: Deinde ego te absolvo...

1) Co sądzić o praktyce Ks. Rafała?

2) Czy wśród takich spowiedzi mogły być i spowiedzie nieważne i dlaczego?

II. Proboszcz Ks. Pafnucy został wezwany do chorego chłopca. Gdy się dowiedział, że chłopiec ma zaledwie 6 lat i nie był jeszcze u pierwszej spowiedzi, nie chciał jechać, uważając, że żadnych Sakramentów udzielać mu nie potrzeba. Dopiero na błagalne prośby ojca chorego, który zapewniał, że dziecko pragnie się spowiadać i prosi o Pana Jezusa, zdecydował się jechać, zabierając z sobą tylko Oleje św. Chory już dogorywał. Wyznał jednak kilka grzechów powszednich. Ks. Pafnucy udzielił rozgrzeszenia sub conditione i zabierał się do odjazdu. Matka chorego przypadła do Proboszcza i ze łzami w oczach prosiła, aby udzielił Ostatniego Olejem Namaszczenia. Narazie wzbraniał się, ale ulegając prośbom matki, tak jak stał, bez komży, stuły, pomijając wszelkie modlitwy, namaścił tylko czoło używając słów: Si dispositus es per istam sanctam Unctionem indulgeat tibi Dominus quidquid deliquisti. Amen.

1) Jakie błędy popełnił Ks. Pafnucy w dysponowaniu na śmierć owego chłopca?

2) Jakich Sakramentów należy udzielać umierającym dzieciom w wieki 6—7 lat?

3) Czy tych Sakramentów należy udzielać absolute czy sub conditione?

III. Przybył do parafji nowy proboszcz. Poprzednik jego miał zwyczaj codziennie zasiadać do konfesjonału, a w niedziele i święta już od samego rana spowiadał. Następca jego z ambony zapowiedział, że spowiadać będzie tylko w niedziele przed sumą. Przytem podczas spowiedzi szorstko i opryskliwie obchodził się z penitentami, a często podniesionym głosem robił uwagi tak, że obok stojący ludzie łatwo domyślali się, o jakie grzechy się rozchodzi. Takim postępowaniem doprowadził do tego, że tylko mała garstka parafjan spowiadała się u niego, a część chodziła do spowiedzi do sąsiednich proboszczów, część zaniedbała spowiedź zupełnie. Nie brakło wypadków, że chorzy umierali bez sakramentów, wzdrywając się spowiadać się przed swoim proboszczem.

1) Czy ciężko zawinił proboszcz, odstręczając wiernych od spowiedzi?

2) Czy winien jest proboszcz złamania sekretu spowiedzi?

3) Czy proboszcz ponosi odpowiedzialność za wypadki śmierci bez sakramentów św.

IV. Proboszcz parafji Wierzbowa jest na odpuście w sąsiedniej parafji Wólce. Podczas odpustu zgłaszają się doń jego parafjanie Jan i Anna, których zapowiedzie już zostały ogłoszone w Wierzbowej i proszą, by dał im ślub tu w Wólce. Proboszcz Wierbowski daje im ślub, podczas którego na prezbiterjum siedzi i odmawia brewjarz miejscowy proboszcz, który, choć zdziwiony, nie wtrąca się jednak do niczego, gdyż uważa, że to nie należy do jego kompetencji.

Quaeritur: 1) Czy małżeństwo to jest ważne, i dlaczego?

2) Czy proboszcz Wierzbowski działał licite?

3) Co sądzić o zachowaniu się proboszcza z Wólki?

V. Ignacy, parafjanin Wiśniowieckiego kościoła lat 25, umarł, nie wyraziwszy żadnych życzeń co do swego pogrzebu. Rodzina jednak chce koniecznie, aby „funus“, t. j. ekzekwje i Msza praesente corpore odbyła się w kościele OO. Karmelitów. Proboszcz godzi się na to, uważając, że rodzina ma prawo wyboru funeris. Wobec tego proboszcz pod krzyżem kościoła parafjalnego prowadzi zwłoki do kościoła karmelickiego; tam nie dopuszcza do odprawienia ekzekwji O. Gwardjana twiedząc, że jako proboszcz, ma prawo i obowiązek w każdym kościele swej parafji funus persolvere. Sam więć odprawia całe nabożeństwo, a następnie zmusza O. Gwardjana, aby odprowadził zwłoki na cmentarz, do czego jest obowiązany, jako rector ecclesiae funeris.

Quaeritur: Czy w kwestji pogrzebu Ignacego proboszcz we wszystkiem miał rację, a jeśli nie, to w jakich mianowice punktach pobłądził?

VI. Ksiądz Franciszek ma słaby wzrok, tak iż ostatnio lekarze zabronili mu czytać bez szkieł. Ponieważ jednak okulary ogromnie drażnią księdza Franciszka, postanawia zwrócić się do Stolicy Apostolskiej o dyspensę od brewjarza. W podaniu jako motyw swej prośby podaje, że lekarze zabronili mu czytać, nie wspominając o szkłach. Po dwu miesiącach otrzymuje dyspensę, w międzyczasie jednak wzrok jego rzeczywiście pogorszył się o tyle, że lekarz zabrania mu czytać nawet w szkłach dłużej niż kwadras dziennie. W dyspensie jednak popełniono błąd, mianowicie, zamiast imienia ”Franciszek“ napisano „Florjan” (nazwisko i stanowisko X. Franciszka napisano prawidłowo). Rzeczywiście, w diecezji jest ks. Florjan, brat stryjeczny ks. Franciszka.

Quaeritur: 1) Czy dyspensa jest ważna: a) ze względu na to, że w podaniu X. Franciszek nie napisał prawdy; b) ze względu na błąd w samej dyspensie.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej

BISKUP ŁUCKI
Dn. 6.IV. 1933 r.
Nr. 2182

Do
Przewielebn. Duchowieństwa
Diecezij Łuckiej

Wzorem ubiegłych lat Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej organizuje w roku bieżącym X-ty tydzień L.O.P.P. w dniach od 14—21 maja włącznie.

Uznając doniosłość pracy prowadzonej L.O.P.P. gorąco polecam Przewielebnemu Duchowieństwu poparcie jej akcji wśród powierzonych swej pieczy parafjach.

(—) † *Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja III
Łuck, dn. 30 maja 1933 r.
Nr. 3415

W roku bieżącym Rekolekcje dla Duchowieństwa odbędą się jak i lat uprzednich w dwóch Serjach. J. E. Biskup Ordynarjusz zobowiązuje wszystkich bez wyjątku Wielebnych Księży wziąć udział w Rekolekcjach w oznaczonym dla każdego terminie.

Pierwsza Serja Rekolekcji rozpocznie się wieczorem o godz. 8-mej dnia 16 sierpnia, druga zaś 22-go tegoż miesiąca.

I SERJA	II SERJA
Dekanat Łucki	
X. Infułat Zagórski,	X. Prałat Muraszko,
X. Infułat Skalski,	X. Kanonik Szuman,

I SERJA

X. Prałat Czyżewski,
X. Kanonik Szych,
X. Kanonik Jarosiewicz,
X. Gałęzowski,
X. Kuczyński,
X. Adamowicz,
X. Kanonik Tuszyński,
X. Kanonik Moszkowski,
X. Kanonik Prażmowski,
X. Kuźmiński,
X. Kowalski,
X. Kotwicki.

II SERJA

X. Kanonik Jełowicki,
X. Kanonik Pierzchała,
X. Szawłowski,
X. Kukuruziński,
X. Swięcicki,
X. Kanonik Sienicki,
X. Perehuda,
X. Bączkowski,
X. Zajączkowski,
X. Szamb. Zwoliński,
X. Gałecki,
X. Sielawa.

Dekanat Dubieński

X. Leszczyński,
X. Murawski,
X. Iwanicki,
X. Szyndler,
X. Zientara,
X. Szamb. Swiderski,
X. Hipsz.
X. Kanonik Oraczewski,
X. Sokołowski,
X. Janaszek,
X. Czułowski,
X. Brodecki,
X. Woronowicz Dziekan,
X. Prałat Kuźmiński.

Dekanat Krzemieniecki

X. Orynt Dziekan,
X. Kanonik Morawiec,
X. Janowski,
X. Markul,
X. Baran,
X. Kanonik Szafrański,
X. Lenczewski,
X. Iwanicki.
X. Wyrzykowski,
X. Studziński,
X. Skrzypkowski,
X. Godziński,
X. Majewski,
X. Fijałkowski.

Dekanat Horochowski

X. Puzyrewicz,
X. Burzmiński,
X. Spisacki,
X. Stasiewicz.
X. Staniszewski Dziekan,
X. Nowak,
X. Pejkert,
X. Zieliński,
X. Rudnicki.

I SERJA	II SERJA
Dekanat Korecki	
X. Iwanicki	X. Pająk Dziekan
X. Symon	X. Samosenko
X. Aleksandrowicz.	X. Pożerski.
Dekanat Kostopolski	
X. Warpechowski,	X. Kaczorowski Dziekan,
X. Lisicki,	X. Kan. Adamkiewicz,
X. Czaban,	X. Prałat Milanowski,
X. Batowski.	X. Turzański,
	X. Zajkowski.
Dekanat Kowelski	
X. Giżyński,	X. Prałat Tokarzewski,
X. Czechmestrzyński,	X. Godzicki,
X. Dąbrowski,	X. Jastrzębski,
X. Kozakiewicz,	X. Tesarewicz,
X. Pasławski,	X. Dzikowski,
X. Swirtun,	X. Kan. Lewiński,
X. Andryka,	X. Czajkowski,
X. Żyliński.	X. Mackiewicz.
Dekanat Lubomelski	
X. Kan. Jastrzębski,	X. Fedorowicz,
X. Milewski,	X. Łowejko,
X. Kan. Wolborski,	X. Nowak,
X. Brajczewski.	X. Andruszewicz.
Dekanat Ostrogski	
X. Orłowski,	X. Pszonka,
X. Milewski,	X. Folt,
X. Krajewski,	X. Prałat Ptaszyński,
X. Jach,	X. Rutkowski,
X. Drabik,	X. Nanowski.
X. Tyszka.	

I SERJA	II SERJA
Dekanat Rówieński	
X. Syrewicz Dziekan,	X. Massalski,
X. Ostaszewski,	X. Bielecki,
X. Rossowski,	X. Uroda,
X. Jadczyk,	X. Wiśniewski,
X. Kamiński,	X. Szambel. Wojniłowicz.
X. Szczastny,	
X. Kan. Dietrich,	
X. Gulbinowicz.	
Dekanat Sarneński	
X. Manke,	X. Sobolewski,
X. Przygodziński,	X. Żmijewski,
X. Topolnicki,	X. Wyrobisz,
X. Żukowski,	X. Sawicki,
X. Budkiewicz,	X. Wawrzynowicz Dziek.
X. Grabowski.	
Dekanat Włodzimierski	
X. Kozicz,	X. Bujalski Dziekan,
X. Kosarzewski,	X. Kanonik Galicki,
X. Śliwa,	X. Jaworski,
X. Stysło,	X. Kurowski,
X. Infułat Nosalewski,	X. Dobrzański.
X. Tarczewski,	
X. Drzepecki,	
X. Kanonik Szpaczyński,	
X. Kamiński.	

(—) *Ks. St. Żukowski*
Szef Sekcji

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

Rozporządzenia Prawno-Państwowe

Wykroczenia, dotyczące akt stanu cywilnego w nowym kodeksie karnym

Prawo o wykroczeniach (Dz. U. R. P. Nr. 60 z 1932 r. poz. 572) zawiera następujące przepisy karne w sprawie akt stanu cyw.

Art. 24. Kto, będąc powołany do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, nie uczyni w nich wzmianki o okoliczności, która powinna być zapisana, albo uczyni to w sposób niezgodny z rzeczywistością lub nie we właściwym czasie, podlega, jeżeli za czyn nie grozi kara surowsza, karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3000 zł.

Art. 25. Kto nie dopełni obowiązku zawiadomienia właściwego urzędu o okoliczności, która powinna być zapisana do ksiąg stanu cywilnego, albo obowiązek ten spełni nie we właściwym czasie, podlega karze grzywny do 500 zł.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Z woli Najdostojniejszego Episkopatu Polski, jako opiekuna i właściciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, drugie święto Zesłania Ducha św. zostało naznaczone jako „dzień uniwersytecki”. Od trzech lat Uniwersytet rozwija przed tym dniem propagandę, aby uświadomić jak najszerszy ogół społeczeństwa w Polsce o znaczeniu i potrzebie Katolickiego Uniwersytetu. We wszystkich krajach, które posiadają katolickie uniwersytety, istnieje dzień uniwersytecki, wyznaczony również przez Episkopat miejscowy i w tym dniu zbierane są składki na utrzymanie uczelni. Zbiórka publiczna z dnia uniwersyteckiego daje w niektórych

krajach tak poważne wyniki, że nietylko na cały rok są zaopatrzone konieczne potrzeby Uniwersytetu, ale uczelnia posiada odpowiednie fundusze na rozwój pracy naukowej, uskutecznianie licznych i bogatych wydawnictw i t. d. Pierwszeństwo w tym względzie zdobyły Włochy ze swoją ofiarnością dla Uniwersytetu katolickiego w Medjolanie.

Wyniki zbiórki na Katolicki Uniwersytet Lubelski z ubiegłych trzech lat są bardzo nikłe, nie wyrównały nawet kosztów utrzymania na okres jednego miesiąca. Apelowaliśmy w ubiegłych latach tylko o dwa grosze od osoby w stosunku rocznym, niestety, nie otrzymaliśmy nawet jednej piątej grosza. W roku obecnym dla ożywienia zbiórki Uniwersytet wystarał się u Władz państwowych o zbiórkę publiczną w całym kraju. Niezależnie więc od tacki kościelnej z dnia 5 czerwca, czyli drugiego święta Zesłania Ducha św., która zostanie przeznaczona na Uniwersytet, będzie urządzona zbiórka publiczna w niedzielę dn. 18 czerwca. Pomoc w tej zbiórce przyrzekły Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (SMP). Do Sekretarjatów Gen. SMP. zostaną wysłane ulotki z dość obszernym tekstem o znaczeniu Uniwersytetu Katolickiego do rozdania P. T. Publiczności.

Z okazji tych zbiórek pragniemy poświęcić słów kilka Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu. Wiel. Duchowieństwo zna Uniwersytet Lubelski, zna go również znaczna część inteligencji katolickiej w Polsce; tysiące osób brało udział w zjazdach, w różnych zebraniach, odczytach i t. p., urządzanych przez Uniwersytet. Nie mamy więc potrzeby powtarzania ciągle dat, historji i t. d. Wypada nam tylko nadmienić, że od końca 1918 r., to jest od założenia, Uniwersytet ciągle się rozwija tak w zakresie uzyskania praw, zarówno jak i materjalnym. Obydwa Wydziały kościelne, t. j. Teologiczny i Prawa Kanonicznego posiadają pełne prawa z nadawaniem stopni aż do doktoratu włącznie. Dwa Wydziały świeckie, t. j. Prawa

i nauk Ekon.-społecznych oraz Humanistyczny (tylko te dwa Uniwersytet posiada), dzięki utworzonym Komisjom egzaminacyjnym, nadają stopnie: pierwszy: magistra, a drugi—dyplom równający się magisterjum w zakresie nauczycielskim. W tym roku Uniwersytet spodziewa się dalszego rozszerzenia praw, o co prowadzone są bardzo gorące starania. Dzięki tym uprawnieniom liczba młodzieży, tylko na wydziałach świeckich, już w roku ubiegłym przekroczyła 800. W obecnym, pomimo spadku liczby na innych Uniwersytetach, u nas się nieco powiększyła.

Gdy chodzi o rozwój naukowy, Uniwersytet może się wykazać bardzo pięknemi zdobyczami. Bibljoteka np., która miała bardzo skromne początki, liczy dzisiaj 120.000 tomów. W budowę nowych gmachów oraz inwestycje włożono zgórą miljon zł. Obok gmachu, w którym się mieści, posiada piękny i obszerny dwupiętrowy dom w mieście, tudzież utworzona jest wielka, na rzecz Uniwersytetu, Fundacja Potulicka w pow. Bydgoskim. Ta osiatnia na skutek wielkiego kryzysu w rolnictwie i spłaty legatów, pozostawionych przez ś. p. Anielę Potulicką, obecnie nie może okazać takiej pomocy materjalnej, któraby zaspokoiła potrzeby Uniwersytetu.

Uniwersytet opiera swój byt nieomal wyłącznie na dotacjach miesięcznych, udzielanych łaskawie przez Najdostojniejszych Księży Biskupów. Dotacje, które miały wynosić $1^1/_3$ grosza w stosunku rocznym od liczby mieszkańców katolików w danej diecezji, od kilku lat nie wpływają od wszystkich diecezyj. Kilka diecezyj (w tej chwili cztery całkowicie, a dwie częściowo) wstrzymało się od płacenia składek miesięcznych. Ze Skarbu Państwa Uniwersytet otrzymywał blisko $10^0/_0$ budżetu rocznego w postaci zapomogi. Od 1930 r. ta zapomoga, na skutet zmniejszenia wydatków przewidzianych budżetem, została wstrzymana. Uniwersytet znalazł się przeto w bardzo ciężkiem położeniu. Pomimo to nie możemy przerwać rozpoczętej i tak pięknie rozwijającej się

pracy w odrodzonej Ojczyźnie. Kościół katolicki w Polsce musi się troszczyć o inteligencję, musi ją urabiać, kształcić, formować, musi jej dać do ręki broń, środki, aby nietylko sama była prawdziwie katolicką, ale by tą katolickością promieniowała, oddziaływała na środowisko, na otoczenie, wśród którego przebywa, rozwija swą działalność. Jest wprost nie do pomyślenia, mówi prof. Foerster, żeby Kościół wobec warstw inteligencji nie rozwinął swej propagandy, żeby miał zrozumiały, przystępny język dla jednego syna, dla ludu, którym potrafi doń przemawiać, a nie mógł znaleźć języka zrozumiałego dla drugiego syna inteligencji. Ten język może znaleźć na uniwersytetach katolickich przez kształcenie w duchu katolickim.

Dopomóżmy Katol. Uniwersytetowi Lubelskiemu.

Rachunek: Uniwersytet Lubelski, P. K. O. 39.712.

Ks. J. Kruszyński.

Warunki do zaciągnięcia cenzury

Sempronjusz powziął w myśli dobrowolne powątpiewanie o bóstwie Chrystusa Pana i dogmat ten uznał za fałsz. Udaje się do trybunału Pokuty i z tego, pomiędzy innemi, się oskarża. Spowiednik uważa go za herytyka, wyłączonego z Kościoła i za dotkniętego klątwą, w sposób szczególny Stolicy Apostolskiej zastrzeżoną, o której mówi kanon 2314.

Powstają pytania:

1) Jakie zachodzić muszą warunki, by ktoś ściągnął na siebie klątwę.

2) Czy sąd spowiednika był trafny.

Odpowiedź na pierwsze pytania

Warunki do zaciągnięcia cenzury wylicza kan. 2242, gdzie w § 1 czytamy: „Karze cenzury podlega jedynie przestępstwo zewnętrzne, ciężkie, spełnione, (consummatum), połączone z uporem“.

A więc karze cenzury podlega nie grzech, ale

przestępstwo. Oczywistem jest, że nie może być przestępstwa, o ile niema winy moralnej; nie każda jednak wina moralna jest przestępstwem, wina bowiem moralna sama przez się wyraża stosunek do Boga, gdy tymczasem przestępstwo wyraża stosunek do społeczności, do której przestępstwo wprowadza zamieszanie.

Stąd już widać, że niezbędnym jest pierwszy warunek, a mianowicie, że przestępstwo musi być aktem zewnętrznym. Zewnętrznym, powtarzamy, nie wewnętrznym, przez akt bowiem wewnętrzny porządek społeczny nie może być zakłócony.

Ma być aktem zewnętrznym, bądź jawnym, bądź tajemnym; albowiem zwłaszcza w społeczności religijnej, której zadaniem jest osiągnięcie nie tylko dobra powszechnego całej społeczności, ale i celu duchowego, nadprzyrodzonego poszczególnych członków, przestępstwo, jakkolwiek tajemne, może odwrócić członków od dążenia do tego celu, i w następstwie porządek zakłócić.

Powtóre, jest koniecznem, aby przestępstwo było ciężkie, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie; albowiem karą ciężką, owszem najcięższą, jaką jest cenzura, nie można karać winy lekkiej, i to tembardziej, że wina taka według powszechnej oceny ludzkiej nie sprowadza zamieszania porządku społecznego. Ciężkość przestępstwa oceniać należy nie tylko według tego, co samo prawo mówi, ale jeszcze uwzględnić trzeba warunki, w jakich się znajduje naruszający prawo, i mieć na uwadze szkodę wyrządzoną, okoliczności miejsca, czasu i osób. Wszystko bowiem, co winowajcę zwalnia od ciężkiej winy moralnej czy to z powodu małości materji, czy też z powodu niezupełnego poznania i przyzwolenia, zwalnia go również i od cenzury; i zdarzyć się może, że wina sama w sobie lekka, stać się może ciężką, z racji np. zgorszenia.

Wymaganem jest ponadto, aby przestępstwo było *consummatum*, t. j. spełnione czyli w swoim rodzaju zupełne, zakończone, według właściwego znaczenia

słów prawa, ponieważ prawo karne, jako „odiosum”, podlega ścisłemu tłumaczeniu, zgodnie z regułą prawa: „odia restringi, favores convenit ampliari” (co jest na niekorzyść, należy ograniczać, co na korzyść, to wypada rozszerzać). Stąd, jużto przestępstwo udaremnione, jużto usiłowanie przestępstwa, ponieważ nie są czemś zakończonem, spełnionem (non sunt consummata), *per se* nie mogą być karane karą przepisaną za przestępstwo. Nie należy jednak tej „konsumacji”, „spełnienia” mieszać ze skutkiem przestępstwa.

Wreszcie trzeba, żeby przestępstwo było połączone z uporem (contumacia); głównym bowiem celem cenzury jest złamać uporczywe, zuchwałe opieranie się prawom Kościoła. Zuchwały upór (pertinacia) polega na lekceważeniu cenzury i może być albo formalny, albo potencjalny, ukryty, stosownie do tego, czy ktoś łamie rozporządzenie zwierzchnika, by wyraźnie zlekceważyć jego powagę, czy też wiedząc, że coś jest pod cenzurą zakazane, działa mimo to wbrew zakazowi, chociaż nie zamierza bynajmniej lekceważyć powagę zwierzchnika. Nie jest koniecznem, by ktoś przy popełnianiu przestępstwa myślał o cenzurze, wystarczy bowiem habitualne, t. j. powzięte i trwające poznanie cenzury.

Z powyższego jasno się ukazuje, że przestępstwo nie może być czemś minionem, albowiem cenzura, jako kara lecznicza, nie może być stosowana względem tego, kto się już poprawił. Gdy jednak przestępstwo niejako łączy się z pewnem nieposłuszeństwem i uporem obecnym, nie powinno być uważane jako czysto przeszłe, minione, ale jako obecne, a więc podległe karze cenzury.

Co do drugiego pytania

Nie zdaje się, by sąd spowiednika był w danym razie trafny. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że przez samo wewnętrzne dobrowolne powątpiewanie albo przez wewnętrzne wyparcie się wiary popełnia

się przed Bogiem grzech herezji, i że ten, kto tak zgrzeszył, utracił wiarę i wewnętrznie od jedności kościelnej odpadł, — jednak wobec Kościoła jeszcze nie odpadł i nie może być wobec Kościoła traktowany jako heretyk. W związku z tem, co było powiedziane przy odpowiedzi na pierwsze pytanie, tu należy stwierdzić: do popadnięcia w karę, o której mówi kanon 2314, nie wystarcza jakakolwiek herezja wobec Boga popełniona, ale ma być błąd co do prawdy przez Kościół do wierzenia podanej; przytem błąd ten ma być nazewnątrz ujawniony słowami lub faktem, przez czynność zewnętrzną, ciężko grzeszną. Sempronjusz przeto przeciw wierze ciężko zgrzeszył, powątpiewając w duszy o bóstwie Chrystusa Pana i nie uważając tego za prawdę; ponieważ jednak myślą tylko powziął tę dobrowolną wątpliwość o bóstwie Pana Jezusa i w duszy tylko przechował odrzucenie tego dogmatu, przeto z powodu braku warunku zewnętrznego ujawnienia nie można mu przyczytywać występku herezji. Ponieważ Sempronjusz nie wpadł w ekskomunikę, Stolicy Świętej w sposób szczególny zastrzeżoną, spowiednik winien był od grzechów go rozgrzeszyć, po uprzedniem wyrzeczeniu się przezeń herezji i złożeniu wyznania wiary sekretnie w trybunale Pokuty.

I. Teodori.

Pani Swieczin i nawrócenia Rosjan.

Pani Swieczin nie umiała zakreślić żadnych granic swemu pragnieniu pozyskania dusz i modlitwie. Wiemy, z jaką gorliwością pracowała nad nawróceniem swego męża — to pragnienie, tę prośbę, przez trzydzieści lat składała u stopni ołtarza, w kapliczce na ulicy Dominikańskiej, słynnej zarówno jak salon poblizki. Wielkie znaczenie przypisywała też apostolstwu które działa przez przykład. „Widywałam nieraz potężne udzielanie się wiary szczerej i czystej. Nieraz wystarcza, jeśli jeden tylko jest takim jakim być powinien — wszyscy którzy się z nim stykają, stają się

podobnymi do niego". Mówiła tak do O. Gagarina, gdyż miała nadzieję, że życie jego zakonne będzie wzorem dla całej jego rodziny.

Pragnienie, modlitwa, przykład, stanowiły tylko pośrednie środki apostolstwa. Można, należy koniecznie pracować bezpośrednio, a najłatwiej było zacząć od pism, aby umysły oświecać i błąd zwalczać. P. Swieczin była zwolenniczką takich prac, bo wiedziała z własnego doświadczenia, ile pożytku mogą przynieść duszom szukającym światła. W ciągu lata w r. 1846 jest to główny przedmiot długiej wymiany listów z O. Gagarinem. Prosi go najprzód aby jej skreślił plan pracy „o rozdzieleniu Kościołów i próbach ponownego połączenia ich"—pyta o źródła, dokumenta, obiecuje, że znajdzie pisarza, który to umiejętnie ujmie i zestawi. W następnym liście wypowiada się wyraźniej, i z większem umiarkowaniem. „Niedobrze stawać do walki w niedostatecznem uzbrojeniu... Do obszernej pracy trzeba cierpliwie zbierać gruntowny materjał... Niema nic gorszego jak podjąć się czegoś na to tylko, by odrazu stwierdzić swój niedostatek i zbyt uderzającą niższość; a więc mój przyjacielu, trzeba nam przygotować się do tego dzieła, przez mrówczą pracę; trzeba cierpliwie gromadzić i zbierać". Natomiast, według jej zdania, można zaraz przystąpić do wydania zbioru zapisków i wspomnień o katolickich przodkach Galicynów, gdyż takie biografie, wielce pożyteczne dla Rosjan, będą niejako wstępem do dzieła, którego celem ma być obrona wiary katolickiej. — Z tych szczegółów widzimy, do jakiego stopnia p. Swieczin łączyła gorliwość z roztropnością, nie mówiąc o jej wrodzonym instynkcie naukowym, który sprawiał, że nie lubiła rzeczy płytkich, robionych na pokaz. W dziesięć lat potem, zjawiła się broszurka O. Gagarina: „Czy Rosja będzie katolicką?". Szybko nabyła rozgłosu;—praca ta, napisana sprawnie, powstała w Paryżu, niemal w oczach p. Swieczin. To też chwali ją bez zastrzeżeń: „Każda stronica tchnie

żarliwością a zarazem duchem pojednawczym". Radowała się, gdy się prawda z miłością łączyła—czując że wówczas powstaje „dobro", a na wieść o tem, że kilka egzemplarzy broszurki dotarło do Rosji, (mimo łatwo zrozumiałych przeszkód)—pisze te słowa: „Przez długi czas, skoro tylko wśród sfer czytających poruszą temat religijny, samo przez się nasunie się wspomnienie o Twej pracy. Skutek jej nie będzie natychmiastowy, ani nawet widzialny; wszelako to, co zaledwo przelotnie przeszło przez głowę niewielu, utkwi teraz we wszystkich, — spełniać będzie rolę ziarna, ziarna kiełkującego". Jednakże wydawnictwa stanowią tylko działalność pośrednią, uboczną. Jakąż wartość przypisywała p. Swieczin akcji zmierzającej wprost do celu, bez ogródek? Takiej, jaką spełniamy przez rady, namowy i nawoływania? Zasady, któremi się tu kierowała, możemy za pomocą jej listów ułożyć w pewną całość: Nie należy nigdy omijać sposobności, przez Opatrzność nam zesłanych, aby choć jeden promyczek prawdy przynieść — choć jedną kropelkę jej podać. W r. 1844, gdy Jan Gagarin był jeszcze nowicjuszem, Księżna Białosielska zamierza udać się do Saint-Acheul — z czego p. Swieczin jest rada, jak się okazuje z jej listu do młodego zakonnika; „albowiem to spotkanie może przynieść błogie owoce". Rozumiemy, co to znaczy. Dalej, troszczy się o swą drogą hrabinę Nesselrode, mającą spędzić kilka tygodni w Paryżu wraz ze swą córką. „Pragnęłabym"—pisze „żeby przez ten czas jakieś nowe światło zaświtało. Prośmy o to oboje i nie ustawajmy w nadziei".

Czy należy na tem poprzestać, korzystać ze sposobności tylko w miarę jak się same nasuwają, czy też można iść dalej, i samemu je wytwarzać? „Tak"—odpowiada p. Swieczin—w chwili, która dla Jana Gagarina była nader bolesną. Będąc wówczas nowicjuszem, zaledwie od kilku miesięcy, otrzymał list od swego szwagra, z najgorętszą prośbą, aby przez litość dla swej rodziny, zaniechał drogi obranej, i do religji

swej ojczystej powrócił. Młodzieniec odmówił stanowczo, a odpis swego listu posłał p. Swieczin, ta zaś z całego serca go pochwala: „Mógłbyś ostatecznie wyrzec się swego powołania dla szczęścia i spokoju rodziców, ale czyż można poświęcić wiarę — zbawienie wieczne?" Zreszą ona zna rodziców jego: „są zbyt prawi i pobożni na to, by brać synowi za złe, iż poszedł za głosem sumienia". Przy tej sposobności doradza mu jakoby kontr-atak, z którego wiele się spodziewa dobrego: „Skoro kraj Twój zamknięty jest dla Ciebie — czumubyś nie miał spróbować ostatecznego środka—przyciągnąć rodziców do siebie, pod pozorem podróży, choćby krótkotrwałej? Zdaje mi się, że gdyby Twoją Mamę pouczał i kształcił ten autorytet, który codzień wzrasta w jej synie, to wszystkie jej zarzuty, jeden po drugim, upadłyby w jej oczach. Kto wie, może Bóg Twej obecności chce udzielić siły cudotwórczej? Sądzę, że zdołasz wszystko pociągnąć ku sobie, bez żadnych obaw o siebie; dla Ciebie już nie ma „zarazy".

Lecz przedewszystkiem, p. Swieczin doradza wielką cierpliwość w sprawie nawracania dusz. Cierpliwość i ostrożność stanowią tło jej własnej taktyki, co sama wyznaje w liście, tyczącym się przyjazdu jej siostrzenicy, „którą w domu pouczono o tem, na jak wielkie niebezpieczeństwo narażoną będzie jej prawowierność". Pani Swieczin mogła odrazu zarzucić, że ją krzywdzą brakiem zaufania—wolała jednak milczeć, posługiwać się metodą łagodności. „Aż do przyjazdu mej siostry, postanowiłam czekać—nie tracąc wszelako żadnej sposobności, by bronić prawdy i silne podstawy dla niej znaleźć — wstrzymując się od wszelkiego żywszego porywu, któryby mógł tylko szkodę przynieść. Już tyle się zrobiło dla sprawy jeśli się nic jeszcze nie popsuło!"

Złote to słowa,—powinne nadawać kierunek wszelkim dążeniom do zbliżenia kościołów rozdzielonych. Trzeba działać ostrożnie i cierpliwie. Krewni O. Ga-

garina Książe Ardalion Gagarin z żoną, bez wiedzy rodziny osiedleni w Paryżu, zjawiają się nagle u p. Swieczin i zawiązują z nią znajomość. Żona, kurlandka, skłania się do katolicyzmu. Wszelako p. Swieczin sądzi, że nic bez wiedzy męża czynić nie należy, gdyż możnaby go zrazić raz na zawsze — lepiej zaczekać, i pozyskać ich oboje. Radzi zachowywać ostrożność nietylko w stosunkach osobistych, ale i w pismach polemicznych. Martiniew zamierzał wystąpić z odpowiedzią przeciw zarzutom Turgieniewa, lecz p. Swieczin wstrzymała go, mówiąc, że nie należy rozpoczynać walki póki się nie jest całkowicie uzbrojonym — nie można iść na wojnę, zebrawszy kilku tylko żołnierzy— nie trzeba improwizować. Słowa te tak mądre są wyrazem gorliwości najlepszej — bo spokojnej i światłej. Podobnież radzi apostołom katolicyzmu, by się oddawali przedewszystkiem pracy przygotowawczej, z natury rzeczy tak długiej, że oczyma swemi nie będą oglądali jej owoców — jest to praca siewcy, który innym pozostawia radość żniwa. Podobnie pojmuje ona własne swe zadanie. Przyjaciółka jej, ks. Aleksa Galicyn radzi by powróciła do Rosji, gdzie tyle dobrego będzie mogła zdziałać bezpośrednio, lecz ona w odpowiedzi podaje powody, dla których pozostaje w Paryżu, choć przyznaje, że Bóg nieraz błogosławił jej wysiłkom, jednak zadawalnia się tem, że sypie ziarnka, a niech kto inny je płodnemi uczyni...

Rok 1848 przebyła w Paryżu, i wśród zamętu tych dni, oczy swe utkwiła w kościele. „Jak zadziwiającą jest niewzruszoność tej boskiej budowli! Kościół stoi sam jeden wznosi się wśród tylu ruin“ — w tem właśnie dopatruje moc pociągającą dla całego świata. A więc i Rosja — wreszcie da się porwać. Jednakże— dodaje, wyrażając widocznie wnętrze swych myśli, „choć ufam, że przyjdzie kolej i na biedną rzeszę słowiańską, to obawiam się, że nasz kraj będzie na ostatku“. Przewiduje to na podstawie rozumowania, jak widzimy z jej głębokich słów; absolutyzm cara

musi pogłębiać przepaść pomiędzy Rosją a Kościołem,—nie może być inaczej, albowiem prąd doby obecnej, przychylny skojarzeniu się Kościoła z wolnością, nie dotrze do umysłu władcy. On nie rozróżni doniosłości słusznej zasady od skutków, częstokroć zgubnych, które wyprowadzić się dadzą z najsprawiedliwszych podstaw, gdy złe namiętności wejdą w grę. Jeśli i my z trudnością odróżniamy godziwe rozszerzanie się idei od niebezpiecznych skrajności myśli bez wędzidła — to w jego oczach wszystko zlewa się w gmatwaninę bezkształtną, potworną, zgoła z władzą jego niezgodną.

Pracować dla przyszłości, nie dbając o rezultat natychmiastowy, oto również myśl przewodnia O. Gagarina. Już w r. 1847 chciał utworzyć we Francji zawiązek pensjonatu w celu kształcenia nauczycielek. Myśl ta podobała się bardzo p. Swieczin—„lecz jak ją w czyn wprowadzić, skoro w żadnym klasztorze paryskim, ani wogóle francuskim, niema ani jednego dziecka rosyjskiego?" Tak było zapewne, przed ośmdziesięcioma laty; w historji bywają niespodziane zwroty... „Co się tyczy pań rosyjskich", dodaje p. Swieczin — „są takie, które po przyjęciu wiary katolickiej wstąpiły do klasztoru, lecz ich już nie zaliczam do Rosjanek; są niemi tylko z nazwiska i urodzenia—lecz wszystkie prawie zapomniały o kraju i mowie rodzinnej". Pani Swieczin zaś, choć uległa wpływom francuskim, nie straciła nigdy gorącego przywiązania do swej ojczyzny. To też, po dojrzałym namyśle nad projektem Gagarina, pisze doń temi słowy: Żeby wykonać to, czego pragniesz, trzeba przedewszystkiem nawrócić kobiety rdzennie rosyjskie,—wolałabym, aby były z klas średnich, gdyż te stanowią większość w naszych uczelniach; powinne przybyć z czemś, co już zdobyły, czemś swoiście rosyjskiem, i z tem nawyknieniem do pracy, bez którego nie można znaleźć mocnej podstawy. Widzę może jedną tylko stronę sprawy—mianowicie tylko trudności; zechciej mi odpowie-

dzieć na me zarzuty, a ja rozpatrzę starannie twe argumenta, zanim Ci odpiszę“. Tymczasem zalecała ciągle rozwagę i cierpliwość w postępowaniu, a zarazem ostrzegała, aby się nikt nie ważył wywierać nacisku na dusze. Wszak wówczas, gdy chodziło o jej własne nawrócenie — uchyliła się od wszelkich wpływów zewnętrznych, teraz zaś, stosowała tę samą miarę do drugich, szanując ich samodzielność duchową. Nawet wobec swych siostrzeńców przytrzymywała się tej zasady, choć byli jeszcze młodzikami. „Szanuję wszystko, co jest indywidualne — i przeciw żadnej wolności działać nie będę“. Poprzestawała więc na okazywaniu szczerych uczuć swego serca — gdyż wolała przyciągać, aniżeli jakikolwiek nacisk wywierać. Inaczej — mniemałaby, iż przekracza swoje prawa, iż staje pomiędzy duszą a Bogiem. W tym duchu pisze do Gagarina, wówczas gdy rodzice sprzeciwiali się jego powołaniu. „Wiesz, moje drogie dziecko, że bez upoważnienia nie śmiałabym udzielić Tobie rady — i że dla żadnych względów ludzkich nie stanę między Bogiem a duszą”. — Bywały jednak okoliczności, może wyjątkowe, w których pani Swieczin inne postępowanie doradzała; a mianowicie: odwołać się wprost do sumienia, nie krępując atoli— wolności osobistej, i wystrzegając się zbytniej skwapliwości — wskazać niewątpliwy obowiązek, nie pozostawiać duszy w stanie, który już nie jest dobrą wolą — jednem słowem, zwrócić ją stanowczo do światła. Tak pisze o Turgieniewie: „zdaje mi się, że czas już zażądać od jego sumienia, by wszedł w stosunek bezpośredni z jakimś przyjacielem bożym — choćby tylko dla dyskusji. Trzeba mu pozostawić wolność wyboru, łaska bowiem, aczkolwiek posługuje się wszystkiem, i wszystkiemi narzędziami, chce jednak— prawie zawsze, aby wybór był osobisty, choćby był mniej frafny”.

Takie wskazówki godne są najbardziej umiejętnych kierowników duchownych, i dowodzą, jak głę-

boko, jak święcie przejęła się duchem Wiary Katolickiej ta pani z wielkiego świata, ta Rosjanka świeżo nawrócona, która bynajmniej katolicyzmu we krwi nie miała; jest to postać zgoła wyjątkowa w dziejach religijnych Rosji. — Wszelako wyżej omawiana nauka jej o nawracaniu dusz, nie byłaby całkowitą, gdybyśmy nie przytoczyli jej poglądów w kwestji liczby nawróconych. Pytanie zawsze aktualne: czy należy mieć na oku massę, wielką ilość pozyskanych, czy zadowolnić się szczupłą garstką jednostek?

Gorliwość, w zwykłem znaczeniu, pcha do pierwszego — i, przyznać należy, że O. Gagarin skłaniał się do tego kierunku, przynajmiej z początku — wszak żywił szeroką ambicję i gorące pragnienia, marzył o rzeczach wielkich, jak widzimy z jego prac polemicznych lub pouczających, z jego zamysłów o utworzeniu seminarjum wschodniego, tudzież zakładu dla przygotowania nauczycielek; chciał działać z rozmachem, pociągnąć naród rosyjski za sobą, swój naród, na łono prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Niewątpliwiwie p. Swieczin, jako katoliczka, żywiła te same pragnienia. Niegdyś gdy stopniowo zbliżała się do Kościoła, i gdy kreśliła te zadziwiające zapiski, które nazwano „Dziennikiem nawrócenia"—ona również pragnęła pozyskania masy; sądziła, że się to da łatwiej przeprowadzić, aniżeli powrót jednostek, gdy na to wystarczyłoby uznanie Papieża i Kościoła Rzymskiego za centrum jedności, a wszystko inne pozostałoby nietknięte: obrządek, zwyczaje, ceremonje; co więcej, jednostka nie byłaby zmuszoną zerwać, choć pozornie, z całą swą przeszłością, z narodem, a nieraz i z rodziną, co samo przez się, z radością ustąpienia prawdziwego Kościoła, kojarzy ból bohaterskiej ofiary. A jednak, po 25-ciu lub trzydziestu latach doświadczenia, p. Swieczin doszła do przekonania, że tą tylko drogą dojść można do celu, i takiemi słowy pisze do O. Gagarina, będącego wówczas w nowicjacie: „Gdy wypływasz na pełne morze swych nadziei i ośmielasz się wznieść

myśl swą aż do nawrócenia naszego biednego kraju, wtedy Bóg policzy Ci tak szlachetną ambicję; — ale przecież w spełnieniu twych marzeń nie bardzo wierzę. Natomiast wierzę w te dusze, które wracają pojedyńczo, i ufam, że takie będziemy mieli zawsze. Idzie się po maleńku, krok za krokiem, ale wciąż naprzód, i to wystarczy, aby nabyć wiele".—Często wraca do tej samej myśli: „Wyznawać prawdę przy każdej sposobności, łowić wędką o ile się da, mnożyć czyny poświęcenia, przyciągać do siebie pięknością cnót i blaskiem wielkich ofiar, oto zda mi się najlepszy rodzaj wymowy". W innym liście wnika w szczegóły, podaje cyfry, znamienna jest jej radość wobec pozornie nikłych rezultatów. „Jakaż to dla mnie pociecha, te dwie dusze pozyskane!" (Nie wiadomo, o kim mówi.) Pięć wypadków nawrócenia w ciągu niespełna czterech lat — to cudowne! Gdy się rozważy, jak ogromny krąg musi zatoczyć biedna dusza, zanim z ośrodka pojęć światowych dojdzie do myśli wybranych — to wtedy duch nasz staje wobec bezmiaru, przy którym niczem są najśmielsze żeglugi po otchłaniach morskich". Zdaje się jednak, że brat Jan odmiennego był zdania; uważał za zbyt powolne owe zdobycze tak wysławiane. To też p. Swieczin jasno i stanowczo wygłasza mu swe poglądy w liście, który został obcięty przez p. Fallon, jak niestety wiele innych. Przytoczymy w całości ten ustęp, wykazuje nam bowiem kierunek akcji apostolskiej Pani Swieczin, i po wszystkie czasy pozostanie wyrazem jej mądrości. Omówiwszy sprawę synowej Piotra Jermołowa, która się stała katoliczką, dodaje: „Widzisz mój przyjacielu — wciąż idziemy naprzód, choć powoli i ostrożnie. Ty mówisz, że nasz połów jest znikomy — ale za wiele żądasz odrazu. Pomyśl, że to, co się zdawało wprost niemożliwem przed pięćdziesiecioma laty, obecnie już jest, już powstaje, już trwa. Postępujemy tak powoli, że nie mogą nas posądzać o przyciąganie dusz, lub hołdowanie chwilowym prądom, i nie narażamy się na to by nam

stawiano przeszkody, lub przerywano tok naszej pracy. — Doprawdy taka skwapliwość już nie przystoi twym latom. .

Co się tyczy mnie—jak zupełnie starej—przyznam, że nie tyle mi zależy na liczbie nawróconych, nie tyle nawet na nowych zdobyczach, jak na utrwaleniu i doskonałem spełnianiu działalności łaski—w tych, którzy już prawdę posiedli. Niech tylko w nowo nawróconych zajaśnieje wielka cnota, wielka wytrwałość, a starczy ich na zdziałanie bardzo wiele dobrego dziś lub jutro, lub w tę godzinę, której nikt nie zna. Przedewszystkiem chciałabym, abyśmy mieli co pokazać nieprzyjaciołom naszym. Między swoimi wszystko uchodzi, nie potrzeba być tak wymagającym“

Powyższe ustępy, a zwłaszcza ostatni, są najlepszą odpowiedzią na zarzuty, z którymi p. Swieczin mogła się spotkać ze strony prawosławnych, że ojczyznę swą i wiarę zdradziła, a nadomiar zdradę tę szerzyła wkoło siebie.—Ona wówczas przyjęła religję katolicką, gdy w pełni światła swego rozumu i w doskonałej szczerości ducha uznała, iż jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusowym jest ten, którego centrum jest w Rzymie. Jeśli zaś wśród osób uczęszczających w jej salonie, ktoś rzucił poważne pytanie: gdzie prawda? ona odpowiadała poprostu: „Rozważcie—szukajcie; znajdziecie, tak jak ja. Niech Bóg wam przewodniczy!” To nie ona otworzyła „małą trzódkę”—to łaska boża, czyli sam Pasterz—atoli, tajne zamysły Opatrzności z niej uczyniły ognisko tej trzódki w Paryżu. Co się tyczy jej uczuć narodowych—trzebaby bardzo mało znać jej życie i jej pisma, aby módz sądzić, że z chwilą przyjęcia katolicyzmu straciła przywiązanie do swego kraju. Gdyby nie ostracyzm którego padł ofiarą jej mąż, byłaby zapewne pozostała w Petersburgu na zawsze, podobnie jak jej świątobliwa przyjaciółka, również katoliczka, księżna Aleksa Galicyn.

Pani Swieczin, choć w oddali, nigdy nie przesta-

ła kochać Rosji, nigdy nie przestała boleć nad jej niedolą. Przez miłość dla ojczyzny, nie chciała zlikwidować swego majątku i przenieść go do Francji, gdzie nie zagrażałyby mu żadne wrogie zarządzenia. „Nie chcę” mówiła, nie chcę zrywać ostatnich więzów łączących mnie z krajem, nie chcę opuścić chłopów powierzonych mi przez Boga, ani utrwalić w umyśle cesarza szkodliwego uprzedzenia, że nie można pozostać dobrym Rosjaninem, stawszy się katolikiem”. Pod wpływem tego samego uczucia pisze do hrabiny Edling, wówczas gdy zmarł Aleksander I, drogi jej pamięci i gdy wśród groźnych rozruchów wstępował na tron Mikołaj: „Ile ja wycierpiałam z powodu tych okropnych wypadków—tego nawet wyrazić nie zdołam. W ciągu tych czterech miesięcy więcej z mym biednym krajem przeżyłam, aniżeli przez trzydzieści trzy lata które w nim spędziłam poprzednio. To straszne — gdy w taki sposób obudzi się patrjotyzm w całej swej potędze!”

Rosjanka i katoliczka—a choć w oczach wielu te pojęcia zdają się być sprzeczne, jednak p. Swieczin umiała je pogodzić, złączyć i zharmonizować, i na wysokim stopniu doskonałości postawić; ztąd też w salonie, jako i w kaplicy jej zbierali się najznaczniejsi wśród Rosjan i najsłynniejsi z katolików przebywających w Paryżu w owym okresie. Wszyscy odczuwali jej wpływ subtelny, a głęboki, tak, że niewiadomo czemu należy się bardziej dziwić: czy, że jako katoliczka była tak kochaną przez swych współziomków, czy że jako Rosjanka tyle wywierała wpływu na Francuzach. Wprawdzie, władała świetnie ich językiem, nietylko w mowie, lecz i piśmiennie, to też Francja stała się dla niej poniekąd drugą ojczyzną, a sama nabyła cokolwiek jej uroku. *X.*

Nowy polski kodeks karny a sutanny sekciarzy

Od 1 września 1932 r. wszedł w życie nowy polski kodeks karny, dotyczący zbrodni i występków, oraz prawo o wykroczeniach. Do 1 września 1932 r. w każdej z trzech byłych dzielnic Polski obowiązywały inne kodeksy karne, co wywoływało zamieszanie, usunięte obecnie, gdyż nowy kodeks karny obowiązuje na terenie całej Polski.

Artykuł 26 prawa o wykroczeniach, odnoszący się do naszego zagadnienia, grozi surową karą za noszenie cudzego stroju i używanie cudzych tytułów, czyli za używanie przez sektantów: sutann duchowieństwa rzymsko-katolickiego, rzymsko-katolickich szat liturgicznych i tytułu „katolicki". Artykuł 272 kodeksu karnego, który dotychczas obowiązywał w byłym zaborze rosyjskim, wcale nie mówi nic o noszeniu cudzego stroju, pomimo to Sąd Najwyższy drogą wykładania prawa słusznie wyjaśnił, iż noszenie przez sektantów szat duchowieństwa rzymsko-katolickiego podlegało karze nawet z owego dawnego artykułu. Obecny artykuł 26 prawa o wykroczeniach jest tak jasny, że żadnych komentarzy nie potrzebuje, czyli obecnie karanie sektantów za pogwałcenie praw Kościoła katolickiego jest wprost znakomicie ułatwione, ustawodawca bowiem zrozumiał potrzebę zlikwidowania nieprzyzwoitych sztuczek, tak zwanego „duchowieństwa" tych sekt, które w oszukańczy sposób usiłowały podszyć się pod Kościół katolicki.

Ponieważ t. zw. „duchowni" hodurowcy, faronowcy i starokatolicy są tak zachwyceni sutannami duchowieństwa rzymsko-katolickiego, iż myśl o swoich własnych sutannach uważają za szczyt hańby, za szczyt honoru dla siebie poczytują sobie noszenie nie innej, ale właśnie rzymsko-katolickiej sutanny, choćby kosztem ustawicznych konfiskat, grzywien i więzienia, dlatego teraz, gdy sprawa sutann została już ostatecznie rozstrzygnięta przez Sąd Najwyższy, a wymienie-

ni sektanci, korzystając jeszcze z chwilowego zamieszania, wbrew prawu i wyrokowi nawet samego Sądu Najwyższego, w niektórych miejscowościach jeszcze nadal noszą bezprawnie i bezkarnie rzymsko-katolickie sutanny, wykazując w ten sposób t. zw. „uczciwość” sekciarską — niniejszym podajemy do wiadomości katolików, w jaki sposób obecnie należy postępować na drodze prawa z osobnikami, używającymi katolickich sutann i katolickich szat liturgicznych.

Z artykułu czwartego konkordatu i z wyroku Sądu Najwyższego najwyraźniej widać, iż prawo noszenia sukni duchownych rzymsko katolickich jest wyłącznym przywilejem duchowieństwa rzymsko - katolickiego i nietylko hodurowcy, ale zarówno faronowcy, jak również i starokatolicy i wogóle duchowni wszystkich bez wyjątku wyznań, nie mają prawa noszenia sutann rzymsko-katolickich.

Byłoby rzeczą bardzo nieuczciwą i wprost hańbiącą, gdyby katolicy nie zadali sobie nawet tak nikłego trudu, aby wykorzystać już gotowe, ofiarną pracą innych jednostek zdobyte prawo.

Dlatego każdy, nawet świecki katolik, jeżeli jest katolikiem nietylko z paszportu, musi, i to bezwzględnie, zająć się tą sprawą i drogą prawną zmusić sektantów do natychmiastowego, całkowitego już w całej Polsce, zaprzestania noszenia sutann rzymsko - katolickich, a jak to uczynić, właśnie tu wskazujemy.

Każdy prywatny człowiek ma prawo i nawet obowiązek donieść właściwej władzy o zauważonem przez siebie przestępstwie noszenia przez sektantów sutann rzymsko - katolickich. Skargi takie należy wysyłać już nie do sądów, ale do starostw, najlepiej za pośrednictwem policji, ponieważ na mocy § 1 artykułu szesnastego przepisów, wprowadzających kodeks karny i prawo o wykroczeniach — wszystkie te wykroczenia należą do kompetencji starost, właściwych powiatów i te starostwa obowiązane są niezwłocznie ukarać winnych sektantów

i zniszczyć noszone bezprawnie przez nich rzymsko katolickie sutanny. Skargi takie mają również prawo wnosić do policji i do starostw katoliccy księża miejscowi jako bezpośrednio pokrzywdzeni. Posterunek policji urzędowo o tem samem doniesie starostwu z załączeniem otrzymanej skargi. Wprost do starostwa nie warto wysyłać skargi, ponieważ starostwo musiałoby i tak wysłać tę skargę do posterunku policji dla urzędowego stwierdzenia zawartego w skardze twierdzenia, iż oskarżony nosi sutannę rzymsko-katolicką (pozory „różnic" stroju nie uwalniają od kary). Wniesienie więc skargi za pośrednictwem posterunku policji przyśpieszy ukaranie winnego.

Jeżeliby gdzieś zdarzył się wypadek (czego nie przypuszczamy), że pomimo skargi „duchowny" hodurowski, czy faronowski, czy starokatolicki, noszący rzymsko-katolicką sutannę, nie zostałby za to ukararany, albo rzymsko-katolicka sutanna nie zostałaby od winowajcy odebrana, albo jaka władza administracyjna zbyt długo zwlekałaby z ukaraniem winowajcy, albo policja zwlekałaby z wysłaniem doniesienia do starostwa — to w takich wypadkach ta osoba, która wniosła skargę do policji lub starostwa, powinna domagać się należytego i niezwłocznego ukarania noszącego bezprawnie sutannę rzymsko-katolicką, a w razie bezskuteczności: 1. kilkakrotnych przypomnień, a na ostatku 2. uprzedzenia o złożeniu skargi do prokuratora — osoba ta powinna wysłać do prokuratora miejscowego Sądu Okręgowego skargę na tę osobę urzędową, która nie dopełniła swego obowiązku i przez to działała na szkodę interesu publicznego (porządku prawnego w Polsce, interesu dziesiątków miljonów Polaków-katolików), lub interesu prywatnego (miejscowego rzymsko katolickiego księdza proboszcza, jako bezpośrednio pokrzywdzonego). Na mocy § 1 art. 286 polskiego kodeksu karnego za taką bezczelność władzy winnej osobie urzędowej grozi kara do 5 lat więzienia, a przy zastosowaniu art. 291 polskiego ko-

deksu karnego, grozi tejże osobie urzędowej kara więzienia do siedmiu i pół lat, przyczem w żadnym wypadku sąd nie ma prawa wymierzać tu kary niższej od 6 miesięcy więzienia i w każdym wypadku skazana osoba urzędowa podlega usunięciu ze służby. Z tego jasne, iż polski kodeks karny nie robi żartów i należycie zabezpiecza wykonanie obowiązków służbowych.

(Wzory:)

Do

Posterunku Policji

w . . . .

Ponieważ prawo noszenia sukni duchownych rzymsko-katolickich jest wyłącznym przywilejem duchowieństwa rzymsko-katolickiego i duchowni żadnej absolutnie sekty w Polsce nie mają prawa noszenia rzymsko-katolickiej sutanny, a to na mocy art. 26 prawa o wykroczeniach (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 60 z 1932 r., pozycja 572), punktów „a" i „c" art. IV. Konkordatu (Dz. Ust. Nr. 72 z 1925 r., poz. 501 i 502 oraz Dz. Ust. Nr. 47 z 1926 r., poz. 324) i wyroku Sądu Najwyższego z dnia 14 marca 1932 r., w sprawie Nr. II 2 K. 176/32 r. (ogłoszonego w urzędowym Zbiorze Orzeczeń Sądu Najwyższego, orzeczenie Izby Drugiej (Karnej), w zeszycie IV z 1932 r., na stronicach 214 i 215), przeto proszę Posterunek Policji o urzędowe stwierdzenie, że . . . . (wskazać imię i nazwisko), duchowny sekty . . . . zamieszkały w . . . . bezprawnie publicznie nosi sutannę duchownego rzymsko-katolickiego, co mogą stwierdzić świadkowie. . . . . (wskazać imiona, nazwiska i adresy) i inni, oraz może stwierdzic sam Posterunek Policji, a doniesienie wraz z niniejszą skargą proszę przedstawić miejscowemu Starostwu na mocy § 1 art. 16 przepisów wprowadzających kodeks karny i prawo o wykroczeniach (Dz. Ust. Nr. 60 z 1932 r., poz. 573), celem ukarania win-

nego na mocy przytoczonych wyżej przepisów prawa i odebrania winnemu wszystkich rzymskich sutann, chociażby winny upozorował rzekome „różnice" tychże, oraz zniszczenie tych sutann.

Podpis (imię i nazwisko, czytelnie).

Do
Pana Prokuratora Sądu Okręgowego
w . . . .

Załączając odpis skargi mej, mam saszczyt donieść, iż pomimo upływu dłuższego czasu, wbrew wszelkiej oczywistości karnego bezprawia ze strony noszącego rzymsko-katolicką sutannę wskazanego w mej skardze winowajcy, miejscowe władze administracyjne nadal dopuszczają do tego, a skargę mą pozostawiły bez skutku, pomimo ostatecznego rozstrzygnięcia już tej kwestji przez Sąd Najwyższy i braku najmniejszych nawet wątpliwości, co jest wyraźnem pogwałceniem obowiązującego wszystkich i wszystkie władze wyroku Sądu Najwyższego, wobec czego zmuszony jestem prosić Pana Prokuratora o pociągnięcie winnego urzędnika do odpowiedzialności karnej za wymienioną bezczynność władzy z § 1 art. 268 i art. 291 kodeksu karnego z 1932 r. i spowodowanie zwolnienia winnego ze służby.

Podpis (imię i nazwisko, czytelnie).

Data Dokładny adres podpisanego.

Załącznik: Odpis skargi mej do miejscowych władz administracyjnych.

BIBLJOGRAFJA

X. Piotr Sosnowski, *Królowa Korony Polskiej.* Odczyty dla Towarzystw Marjańskich. Pelplin, 1932. Nakładem drukarni i księgarni (str. 96).

Z dziejów czci Matki Bożej w Polsce zestawia X. Sosnowski najważniejsze zdarzenia, objawy i dowody. Napisał niejako zarys królowania Marji nad Polakami, zarys krótki, zwięzły i wszechstronny. Wszechstronny, gdyż prowadzi czytelnika przez ciąg stuleci od pieśni „Bogurodzica", od wydarzeń i osób współczesnych (np. inwazja bolszewicka, marjańskie wiersze Or-Otta), od dogmatu poprzez wszystkie formy czci Marji (różaniec, ryngraf, sodalicje, pielgrzymki, pieśni, obrazy, literatura, itp.) do czynnego przykładu jej naśladownictwa w życiu codziennem. Treść tę zamyka autor w 9 rozdziałach: Bogurodzica, Częstochowa, Obiór i Koronacja Królowej Korony Polskiej, Starożytność kultu marjańskiego, Polonus — defensor Mariae, Cud nad Wisłą, Dzieje cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Królowa poezji polskiej, Królowa naszych Świętych. Dodatek zawiera pieśń „Bogurodzica", sienkiewiczowski opis ślubów Jana Kazimierza i dwa wiersze (Bełzy i Wężykówny). Pomieścił autor, jak widać, dużo skrzętnie znoszonego materjału, i to ścisłego na którym polegać można, na niewielu stronach. Bo też opowiada zwięźle, treściwie, językiem barwnym i pięknym, z pod którego rzeczowości opanowanej czuć ciepły wiew religijnej duszy.

Książeczkę daje do ręki kierownikom stowarzyszeń katolickich. Bez wątpienia: tu odzywają się motywy i nuty, na które odpowie gromkiem „gotów" zapalona, bohaterstwa pragnąca dusza młodzieży: Marja wśród szczęku broni, Marja w chwalebnych terminach ojczystych dziejów. Rozumie się, że i kaznodzieja na święta Matki Boskiej znajdzie tu bardzo wielę zachęty i pomocy, jakąś myśl, klasyczne powiedzenie, przykład itd. Tyle tu materjału, aż się prosi.

X. Piotr Sosnowski, *Nasza Królowa,* czytania majowe. Drukiem i nakładem drukarni i księgarni Sp. z O. P., Pelplin 1933.

Miła to naprawdę niespodzianka dla duszpasterzy. Po nauce wstępnej rozwija autor w 31 pytaniach jakby 4 główne tematy: Życie Marji, pobudki do Jej czci, sposoby tejże, wreszcie cnoty Marji jako wzór dla nas.

Wszystkie nauki są treściwe, starannie opracowane, praktycznie ujęte i niezbyt długie. Napisane są stylem barwnym, żywym, porywającym. Po każdej nauce następuje korzystnie dobrany przykład. Zauważyliśmy kilka nowych z lat ostatnich.

Autorowi należy się szczere uznanie za trud podjęty. Nie wąt-

pimy, że jego czytania majowe równie przychylnego doznają przyjęcia jak jego praca poprzednia p. t. Królowa Korony Polskiej.

Szatę zewnętrzną upiększa oryginalna winieta, wykonana przez X. prof. Kolczyka.

O. Leon Pyżalski, Redemptorysta, *Książka dla chorych, cierpiących i udręczonych*. Nakładem OO. Redemptorystów, Kraków 1933, str. 215. Cena w drobnej sprzedaży 2 zł., przy odbiorze przynajmniej 10 egz. 25 proc. opustu i wolna przesyłka. Zamówienia u autora, Toruń, OO. Redemptoryści, P.K.O. 170.251.

„Jest najgorętszem życzeniem naszem, żeby niniejsza książeczka stała się jakby ucieleśnioną łaską Bożą dla wszystkich cierpiących,—żeby ich oświeciła co do niezmiernej wartości cierpień znoszonych dla Boga, i zarazem stała się dla wszystkich zachętą skuteczną do mężnego i radosnego dźwigania krzyżów, złożonych na nasze barki przez miłościwą zawsze Opatrzność Bożą". Temi słowy przedmowy określa autor cel wydawnictwa i wytyka jego zasadniczy kierunek. Przechodząc różne utrapienia ludzkie, jak chorobę fizyczną, śmierć i śmierć przedwczesną, ubóstwo, krzywdy prześladowania, upokorzenia, pogardy, zapomnienia, pokusy, wreszcie skrupuły, wskazuje, jak chrześcijanin wobec nich się zachować winien. Mowi więc o znaczeniu cierpień, przeciwstawiając poglądom świata Jezusowe „Błogosławieni, który cierpią, którzy płaczą...", mówi o cierpieniu z pogodną duszą, o wzniosłem powołaniu osób chorych i cierpiących, obszernie o tem, jak korzystać należy z chorób. Pouczając o bezpośredniem przygotowaniu na śmierć trafia w ton ciepły, serdeczny, porusza sprawę spowiedzi niegodnych, generalnych, żalu i t. d. Rozdział o nędzy daje sposobność do wyłuszczenia chrześcijańskiego stanowiska względem dóbr doczesnych. Najobszerniejszy rozdział poświęcony jest skrupułom. Czy to nie rzecz znamienna i niewesołe światło rzucająca na nasze wychowanie religijne? Przykład kilku świętych: małej Teresy, wielkiej Teresy, św. Alfonsa i braciszka OO. Redemptorystów Gerarda Majelli (zważ, że to wszyscy zakonnicy!) uczy, jak cierpieć. Przedewszystkiem zaś przykład królowej męczenników i samego Odkupiciela. Tu udziela autor głosu ewangeliście Mateuszowi i — dobry pomysł — przytacza z niego rozdziały 26 i 27. Życzenie zwycięskiego nad męką i śmiercią Pana „Pokój wam!" jest także końcowem życzeniem autora.

Mikołaj Gomółka (1534 — 1609). Dziesięć psalmów na trzy głosowy chór dziewczęcy lub chłopięcy, opracował Feliks Nowowiejski. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha, Plac Wolności.

W opracowaniu i staraniem Feliksa Nowowiejskiego ukazały się pozostające przez dłuższy czas w zapomnieniu przepiękne melodje znanego naszego kompozytora XVI wieku Mikołaja Gomółki.

Zeszyt I znajdujący się w sprzedaży zawiera dziesięć psalmów

podanych na trzygłosowy chór dziecięcy. Celem wydawcy było, jak sam we wstępie zaznacza, uprzystępnienie tych pięknych melodji dla nabożeństw szkolnych.

Niebawem ukażą się układy psalmów na chór męski a capella oraz na głosy solowe.

Witając z wielkiem uznaniem usiłowania robione przez p. Nowowiejskiego celem zapoznania ogółu z przepięknemi rodzimemi melodjami XVI wieku należy życzyć, aby znalazły najszersze rozpowszechnienie szczególniej w czasie nabożeństw naszej szkolnej młodzieży.

X. Mateusz Jeż. *Do nowej Polski,* wydanie drugie, powiększone, Kraków r. 1933. Cena 50 gr. u autora (Kraków, ul. św. Marka 10). Opłata pocztowa 25 gr.

Gorące wiersze patrjotyczne, drgające bólem i troską o całość Rzeczypospolitej, o jej zdrowie moralne. Apel do Potęg niebieskich i wszystkich kolejno stanów w Polsce, duchownych i świeckich, cywilnych i wojskowych, aby broniły najdroższych dóbr narodu przed wrogami, nietylko zewnętrznymi, ale i wewnętrznymi, od których roi się w kraju. Niektóre z tych wierszy zdają się być pisane krwią serdeczną i gorzkiemi łzami; świadczą, jaki ideał Polski pieściło w duszy starsze pokolenie i jakim kordjałem krzepiło się w czasach długiej i trwałej niewoli.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.